Nr 55. Kraków 8 Czerwca — Środa. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 czerwca.

Niezbyt często przemawiamy *pro domo sua*. Są wszakże chwile, gdzie milczenie uchodzić może za przyznanie się, gdzie głos podnieść wypada, aby w obec stronniczych a bezwzględnych oskarżeń nie zostać pomówionym o obojętność lub słabość.

Nie dziwimy się, gdy nas nieprzyjaciele nasi oskarżają; wtedy samo nieraz poczucie godności milczenie zachować radzi. Lecz inna rzecz, kiedy widzimy przeciwników powołujących się na bezstronność, a nawet obojętnych lub co więcej przychylnych, jak się dają uwodzić poduszczonym przeciw nam zarzutom: „że w ostatnich latach dziennik nasz poszedł za daleko, że rewolucyjnym sprzyjał dążnościom i t. d.“ Nie możemy dzisiaj wdawać się w rozbiór, jak dalece zapuszczanie się w podobne zarzuty i stósowanie do ostatnich wypadków w Polsce idei w ogóle rewolucyjnych i powszechnie za takowe uznanych, na całkiem błędne twierdzenia naprowadzić może; ani też wdawać się w dowodzenia, jak dalece w dzisiejszej zdemokratyzowanej i głęboko zrewolucyonizowanej Europie każdy zapał patryotyczny siłę w rewolucyjnym duchu zaczerpnąć jest przymuszony. Przypomniemy tylko mimochodem, że od tego zarzutu nie jest wolny ani patryotyzm niemiecki, ani grecki, ani mołdawski, żaden zgoła, i to już dla tego samego, że każda teraz kwestya w społeczną się zamienia i zamieniać musi. Lecz nie o to tu chodzi, nam idzie o nasz dziennik i jego stanowisko w ostatnich czasach.

Nikt z pewnością nie zaprzeczy, że tylko dzienniki rządowe lub te które są organem jakowego odrębnego stronnictwa, mającego swe zasady i cele doskonale określone i wiadome, mogą niezważać na opinię publiczną nawet wtedy, gdy ta jest tak powszechną, że wyjątku w niej upatrzeć trudno. Ale nawet i te dzienniki w chwilach wzburzenia, wstrząśnienia, słowem pośród ruchów, które rewolucyjnemi przezwano, nie zdołają w obec tej opinii publicznej zachować niepodległości swej w całej pełni, w całej mocy. Wszystkie inne choćby w zupełnie normalnych czasach, muszą w pewnej mierze ulegać parciu opinii, zwłaszcza gdy się takowe objawia w ten sposób, że żadnej nie przyjmuje tranzakcyi. Cóż dopiero powiedzieć o chwilach, gdzie obok wypadków, które wszystkie uczucia najdroższe sercu poruszają do głębi, ukażą się nadzieje legalnemi środkami usprawiedliwione, a za któremi opinia iść każe? Któryż dziennik zdołałby nieusłuchać prądu opinii, która opierała się na negocyacyach największych mocarstw? Któż w takich chwilach, w których zaprawdę wszystkie namiętności w grze być muszą, zdoła utrzymać miarę i granicę legalną, jakiej w innych czasach pewnieby nie przekroczył? Szczęśliwym on się i spokojnym czuje w wewnętrznem przekonaniu, gdy główne zasady od wszelkiego szwanku ocali, gdy nigdy nie narazi podstaw religii i społeczeństwa.

Wiadomo, że nie jesteśmy organem żadnego stronnictwa, ale oraz wiadomo, żeśmy zawsze bronili i broniemy polskiej narodowości. Z wolnością druku, jakiej w ostatnich czasach używał nasz dziennik, a która chwilowo w części jest zawieszona, któż bezstronny nieuwzględni jego położenia w obec wypadków, jakie się w sąsiednich ziemiach polskich odbywały? Cóż dziwnego, że ten sam dziennik, który najtrudniejsze od r. 1848 przebył próby i wychodził z nich bez procesów, w ostatnich czasach wystawiony został na kilkanaście takowych? Czyż nie najlepszy to dowód, że w ogniu, w jakim żyliśmy, nikt bez odniesienia ran ostać się nie mógł?...

Kończymy. Tych słów kilka nie ma wcale służyć na usprawiedliwienie, ale wystarczą one dla wszystkich dobrej wiary, aby poprzestać niesłusznych zarzutów przeciw dziennikowi, którego stanowiska oceniać nie można według przyjętych dla dziennikarstwa *a priori* zasad, a raczej doktryn i paragrafów, ale według okoliczności, w jakich się znajdował i uczuć, jakich wyrzec się nie może. Dobra wola zechce sobie może przypomnieć, że dziennik nasz długoletniem trwaniem swojem nie jedną w sprawie religii i moralności, w duchu porządku społecznego położył zasługę. Z uprzedzeniem walczyć nie myślimy: do sprawiedliwości odwołujemy się zawsze chętnie i śmiało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 czerwca.

— r. Urzędowy organ rządu saskiego *Leipziger Ztg* — którą, jeżli się nie mylę, zasila korespondencyami tutejsze poselstwo, przynajmniej to pewna, że w przeszłym roku ją zasilało, umieszcza znów list z Wiednia z doniesieniem, że Austrya zamierza żądać stałej stacyi dla swej floty w Kielu, który stać się ma portem związkowym. Doniesienie to, o ile mi wiadomo, co do treści wprawdzie niewątpliwe, jednak nie całkiem jest dokładne. Utrzymują bowiem, że o obsadzeniu Kielu jako portu związkowego wcale nie było jeszcze mowy, a w ogólności o tyle tylko wspomniano o Kielu jako możliwym porcie związkowym o ile chodziło o odparcie sprzeciwiania się mocarstw neutralnych zakładaniu warowni i arsenałów w rzeczonem nadmorskiem mieście. Austrya chciałaby mieć część floty w stacyi północno-niemieckiej już dla tego, że przy ciągłym ruchu na jednej z najprzykrzejszych linij morskich okręty jej miałyby sposobność ciągłego ćwiczenia się. W pewnych bowiem porach roku podróż z morza śródziemnego przez odnogę biskajską i kanał la Manche marynarze liczą do najniebezpieczniejszych, w których trwałość i dobroć statku lepiej się da wypróbować, aniżeli podczas dalekiej podróży na drugą półkulę. Zdaje się jednak, że owę stacyą, o którą chodzi, Austrya prędzej otrzyma przy ujściu Elby lub Wezery, aniżeli na wybrzeżach Baltyku; wybrzeża te bowiem, o ile są niemieckiemi, należą bądź do Prus, bądź do Meklenburga i Holsztynu, do czego dodać jeszcze należy mały port do Lubeki należący. Ze względu na równowagę państw północnoniemieckich nie tyleby znaczyła stacya floty pruskiej w Kielu lub innym porcie szlezwickim, ile stacya floty pruskiej lub innego mocarstwa u ujścia Elby i Wezery a z nią opieka dla tamtejszych niemieckich wielkich miast handlowych. Hamburg i Brema umieją to najlepiej ocenić, a stacyą austryacką w swem pobliżu uważałyby za najpomyślniejszy koniec długoletniej, cichej walki przeciw pruskim zachciałkom medyatyzowania. Dla tego też pochodzący z Wiednia projekt mieszanej eskadry na morzu niemieckiem, złożonej z okrętów austryackich, hanzeatyckich, hanowerskich i oldenburskich, ma dość silną podstawę, na której prawdopodobnie da się osiągnąć praktyczny skutek.

Wiadomości z Siedmiogrodu w ogóle, a w szczególności o tamtejszym sejmie krajowym, nie są najpomyślniejsze dla ministerstwa i jego polityki. Węgrzy zachowują się znów całkiem biernie i ujemnie, a tym razem mniej jeszcze aniżeli w zeszłym roku zważać będą na zaproszenie do sejmu, na który wcale nie przybędą. Uważają oni tym razem nawet za zbyteczne owe protestacye, jakie w zeszłym roku zanieśli do protokółu, i sądzą, że całkiem ujemne zachowanie się zupełnie wystarczy do ubezwładnienia rządowej polityki i przeszkodzenia ministerstwu w nowem rozpisaniu wyborów.

W postępowaniu wołoskich deputowanych, mówiących przy każdej sposobności wiele o swej uległości dla rządu, spostrzegać się daje w tym roku więcej samodzielności aniżeli w roku przeszłym. Zdaje się, że chcą wyzyskiwać stanowisko, jakie w skutek większości zajmują, na swą wyłączną korzyść pomijając zupełnie mniejszość saską. Na najbliższem posiedzeniu wyjdzie już na jaw to starcie się obu narodowości, dziś jeszcze na pozór nieznaczne, jednak bardzo głęboko sięgające; powód do starcia dadzą rozprawy szczegółowe nad organizacyą najwyższego siedmiogrodzkiego sądu. Uchwała wołoskiej większości w komisyi zawiera niektóre żądania, a które spełnione znosiłyby dotychczasowe równe uprawnienie i samodzielność siedmiogrodzkich narodowości ze szkodą Sasów a wyłączną korzyścią Wołochów. Rzecz szczególna, że obaj duchowni przywódzcy Wołochów, unicki metropolita Sterka Sulutiu i dysunicki biskup Szaguna, z których pierwszy wiele już otrzymał z tego, do czego dąży, drugi zaś jako kandydat do metropolii więcej jeszcze spodziewa się osiągnąć, są teraz na urlopie i razem z innymi regalistami wołoskimi nie mają udziału w obradach i walkach z powodu tych kwestyj zasadniczych.

Do tych narodowych sporów, zakłócających zgodę sejmową, przyłączyły się jeszcze spory o kwestyę kolei żelaznej, która jak wiadomo w Siedmiogrodzie daleko jest ważniejszą, i bardziej dotyka najgłówniejszych krajowych interesów aniżeli w którymkolwiek kraju monarchii. Rząd rozciął niedawno ten węzeł gordyjski, którego ku powszechnemu zadowoleniu rozwiązać nie mógł, zawierając ugodę z zakładem kredytowym. Ale to nie przeszkodzi żywemu ścieraniu się zdań i podaniu licznych adresów, zwłaszcza, że Maager z wnioskiem swym naglącym cisnął w sejm jabłko niezgody.

Wydział sejmu dalmatyńskiego, załatwiający tymczasowo sprawy aż do zebrania się nowego sejmu, udawał się powtórnie do namiestnictwa i ministerstwa o jak najspieszniejsze rozpisanie nowych wyborów, ale dotąd nie odebrał żadnej stanowczej odpowiedzi. Zdaje się, że w tutejszej sferze właściwej po rozwiązaniu sejmu lepiej się poinformowano względem stosunków dalmatyńskich, tak że dziś inne mają tu zdanie o konieczności rozwiązania sejmu zadarskiego aniżeli przed dwoma miesiącami.

Z Wenecyi donoszą o aresztowaniach z powodu odkrytego przemycania broni i w skutek tego wydać miano nowe rozporządzenia względem środków ostrożności w celu zapobieżenia nieprawnemu dostarczaniu broni.

Paryż 4 czerwca.

Onedgajsza konferencya zeszła na niczem i została odroczoną do 6go t. m. Prusy, Austrya i Rzesza niemiecka odrzucają ofiarę południowego Szlezwiku z granicą Danewirku i Szlei, chcąc całéj prowincyi i kwestyą zamienienia Rendsburga i Kielu na twierdze federalne, uważają za rzecz wewnętrzną, w którą Europa mięszać się nie powinna. Prusy i Austrya starają się nadto ominąć potrzebę poradzenia się ludu, lub ją ograniczyć. Co do Rosyi, to ta upiera się ciągle przy traktacie r. 1852, lękając się tryumfu zasady narodowości. Rozwiązanie téj kwestyi, któréj zawiłość przypisać należy samej królowéj Wiktoryi, zależy od dwóch stron: Anglii i Danii. Sir Pagèt powiózł z Londynu do Kopenhagi instrukcye, które, jeżeli zgodzi się na nie Dania, i jeżeli Anglia zechce w potrzebie użyć swéj floty, Niemcy będą musiały podpisać. Dłuższa słabość królowej Wiktoryi byłaby zgorszeniem, która obróciłaby się na jéj szkodę. Hr. Moltke wrócił dziś z Londynu.

Roku 1856 nazwałem „naiwnością“ posyłanie rodaków na obronę Czerkiesyi, należącéj do interesów angielskich. Urażano się za to. Co się jednak stało? Oto pobicie Czerkiesów roztopiło nareszcie lodowate serca Anglików. Lord Stratford który pisał o Polsce piękne wiersze w sztambuchach a który źle się o niéj wyraził w parlamencie, wystąpił w obronie Czerkiesyi i zawołał, że „Rosya zgwałciła jéj prawa narodowe“. Ze strony lorda Redcliffa wyznanie choć zbyt późne, było ważne. Może upadek Czerkiesyi i obawa o Indye dadzą nareszcie Anglii pobudkę do wystąpienia przeciw Rosyi i starania się o powstrzymanie jéj postępów. Tej pobudki nie była w stanie dać Polska, niechże ją więc da Czerkiesya.

Sprawy duńska i czerkieska, nadto obchodząca bardzo Anglików, sprawa także rumuńska, czynią w Anglii efekt, jakiego nieszczęśliwa sprawa polska, uważana za francuską, nie mogła uczynić. Opinia publiczna w Anglii, dotąd pyszna wielbicielka zasady państwa, zaczyna uznawać zasadę narodowości i co więcéj, politykę angielską na niéj opierać. *Daily Telegraph* napisał te słowa: „jeżeli sprzymierzeńczyniami naturalnemi Anglii są narodowości, jeżeli Anglia ma obowiązek wystąpienia z siłą w potrzebie, przeciw europejskim państwom, powinna się oświadczyć nareszcie za zasadą narodowości“. W sprawie szlezwickiéj, gabinet angielski zdaje się być z opinią publiczną. Toż samo można powiedzieć o sprawie rumuńskiéj w któréj postępuje z nieufnością, ale dość zgodnie z Francyą. Może nareszcie polityka angielska stanowczo się przemieni. *M. Post* wyznał, że wszystkie kwestye, ktore Napoleon III chciał załatwić na drodze kongresowéj, toczą się krwawo na drodze wojennéj lub półwojennéj.

Potwierdza się, że ks. Kuza uda się do Stambułu. Opiera się on statecznie na Turcyi. Jest to jedyna polityka Rumunii. Konferencya stambulska zajmuje się leniwo sprawą sekularyzacyi klasztorów, a sprawą coup d'Etat wcale się nie zajmuje, nie odebrawszy dotąd od swych dworów instrukcyj. Czy sprawa rumuńska ma być rozstrzygniętą przez kongres? czy ten zawołany kongres ma się nareszcie zebrać?

Król grecki myśli pójść za przykładem ks. Kuzy i pozbyć się agitatorów płaconych przez Rosyę. Za coup d'Etat ma być jen. Kalergi, tutejszy ambasador, ten który zalecał Grecyi nie wybierać na króla żadnego Greka.

Byłem zawsze za polityką cierpliwą, choćby tylko pracą wewnętrzną, rozumiałem dobrze potrzeby *prius vivere*, ale z głębokiego przekonania byłem zawsze za opieraniem się na Zachodzie. Zachód chybił znowu, ale pomimo tego, przekonania mego nie zmieniam. Rosya daje ciągle dowody, że nie jest w stanie zaspokoić potrzeb wewnętrznych i że gotowa jest zawsze na wszystko. Sama ona czuje, że jej barbarzyńskie tryumfy okrywają ją sromotą i że równają się przegranej. Dzisiejsza sytuacya Francyi i Zachodu względem Rosyi jest lepsza niż r. 1806 i 1812. Napoleon I nie miał za sobą ni Szwecyi, ni Turcyi i dał pochłonąć przez Rosyą Rumunię. Działał on r. 1812 odśrodkowo, zapominając o skrzydłach, i od tych skrzydeł przyszły główne jego klęski. Napoleon III postępuje inaczej. Zapewnia on sobie skrzydła i używa już najzupełniejszego wpływu w Szwecyi i Rumunii. Jeżeli Anglia przejrzy nareszcie i zdecyduje się, przyjdzie czas, że działanie w interesie środka stanie się podobne.

Teorye Emila Girardina zabijają *Pressę*. Dziennik ten ma już tylko około 20,000 abonamentów. Jego akcye, których cena dochodziła dawniej do 2000 fr., stoją dziś niżej 1000 fr. *Nation*, inny organ rosyjski, zbliża się do losu *Norda*, który nie ma 1000 abonamentów.

Arcyksiążę Józef ma przybyć z żoną do Paryża i być w Fontainebleau, dokąd Cesarstwo udadzą się dopiero po jutrze.

Flota francuzka wywarła wpływ w Tunis i ubezpieczyła Beja, który złożył za to dzięki Cesarzowi. Konsul francuzki w Tunis jest zawsze za ustąpieniem powstańcom w niektórych punktach. W Algierze spokojność nie została dotąd przywróconą i posyłane jest nowe wojsko. Ciało marszałka Pélissier, jak zostanie przywiezione do Paryża, będzie złożone w Inwalidach. Cesarz ma wystawić zmarłemu posąg na bulwarze sebastopolskim.

Z Meksyku nadchodzą wiadomości nie bardzo dobre. Utrzymują, że Juarez, trzymający się granicy Teksasu, poraził Vidaurego, który uznał był władzę francuzką. Stany federalne okazują nadto niechęć do Francyi, nie dają one kupować Francuzom węgla dla floty, i sprzeciwiły się wywiezieniu dwóch koni przeznaczonych dla p. Montholon, ambasadora francuzkiego w Meksyku. Harmonia między władzami meksykańskiemi a francuzkiemi nie ma być najlepszą. Rząd meksykański miał nie dać miejsca Francuzom w przyjęciu nowego Cesarza a miał zażądać na to przyjęcie 500,000 fr. od p. Budin, komisarza jeneralnego finansów. P. Budin miał sumy odmówić. Jest w tych wiadomościach wyraźna przesada.

P. Fould ma ogłosić raport do Cesarza, w którym zbija niektóre twierdzenia broszury p. Magne, swego rywala.

Ks. Napoleon ma ogłosić dzieło o głównych mężach familii napoleońskiej.

Giełda źle się trzyma. Lęka się ona ciągle wojny, patrząc na to co się dzieje w Danii, Rumunii itd.

Wiedeń 6 czerwca. Niedzielna *Presse* rozbiera dotychczasowe owoce obecnego systemu konstytucyjnego w Austryi. Upłyniona kadencya szesnastu austryackich sejmów krajowych nastręcza jej do tego powód; zastanawia się więc nad tem, co dotąd zrobiło konstytucyjne ministeryum pod

---

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
Z WSPOMNIEŃ PARTYZANTA.

(Ciąg dalszy).

Wpatrzyłem się z uwagą w człowieka przemawiającego do mnie w ten sposób, który, aczkolwiek nie miał na sobie munduru, postawą i ruchami zdradzał się, że był wojskowym. Para wąsów siwych i rzadkich, a do tego niezwyczajnie długich, spadała mu z wierzchniej wargi na surdut jego zapięty pod szyję i ozdobiony kilkoma wstążeczkami.

Stał z odkrytą głową, a w ręku trzymał z uszanowaniem kepi z szerokim złotym galonem; włosy jego krótko strzyżone, odrosły i najeżyły się jak szczotka, co miernemu wzrostowi przyczyniało o dobry cal wysokości. Dość był okazałej tuszy, i krótki miał oddech, zarywający na dychawicę, co sprawiało, że z niemałem wysileniem dotrzymywał mi kroku. Z oczyma wytrzeszczonemi jakby w uroczystem osłupieniu oczekiwał mojej odpowiedzi.

„Mylisz się Wpan“ — odrzekłem —; i nagle zwróciwszy się, żeby przejść mimo niego, zostawiłem biedaka wielce zakłopotanego na miejscu gdzie stał. Nie chciałem nawet obejrzyć się, żeby nie dać powodu do dłuższej eksplikacyi, domniemywając się w tej nieznajomej figurze jakiegoś fanatycznego zwolennika rodziny książęcej, któryby łatwo mię skompromitował, wmawiając we mnie, że jestem wnukiem panującego księcia i następcą tronu. Zrobiwszy zaledwo dwadzieścia kroków, kiedy usłyszałem za sobą nowe chichotanie towarzyszące mi w niewielkiej odległości, a tuż prawie za uchem głos tego samego mężczyzny co sapiąc i dysząc gonił mię i wyraźnie chciał zatrzymać; na co ja, niezważając, przyspieszałem kroku. Wysiliło to widać mego natrętnego towarzysza, bo kiedy zaczął mówić, słowa jego przerywały astmatyczne krztuszenia, nader komiczne, gdyby okoliczności były inne.

„Niechaj Wasza Książęca Mość — mówił on — raczy mię wysłuchać, lub jeżeli obecność moja budzi taki wstręt, to przynajmniej dostojna siostra Waszej Książęcej Mości nie powinna być pozbawioną przyjęcia do jakiego ma prawo.... Domyślam się, że mię oczerniono przed Waszą Książęcą Mością... Wszakże pojmiesz W. Ks. Mość, jako doskonały znawca sztuki wojennéj, że fałszywy manewr może być niekiedy skutkiem najmądrzejszych i najlepiej ułożonych kombinacyj w gabinecie. W dniu 15 października wszystko spiknęło się przeciw mnie; spiknęli się nieprzyjaciele, występując w większej sile niż się spodziewano; spiknęły się publiczne gościńce poprowadzone w zygzak, co mię nabawiło ogromnej straty czasu, i przeszkodziło dać spieszną pomoc korpusowi W. Ks. Mości; spiknęły się nareszcie żywioły, deszcz, wicher i dym pędzący nam w oczy. Ja sam Mości Książę, jeżeli śmiem trącać o drobnostkę, ja sam przez cały dzień miałem źdźbło w oku, które mi dolegało i wydawało się wielkie jak belka. Po dwakroć prosiłem sztabs-chirurga, żeby mi je wyjął, gdy w tem oznajmiono o zbliżającym się korpusie wojska. Jak raz pewny, że korpus ten był nasz, i że zostaje pod dowództwem W. Ks. Mości, ruszyłem dla złączenia się z nim. Idziemy, piechota trzyma na ramię broń, i zbliżam się pełen zaufania. Ale jakże się zawiodłem! Rozpoczyna się bój — nasi przechodzą na prawo, a ja idę na lewo; w końcu pokazało się, że połączenie to było z korpusem nieprzyjacielskim, i musiałem broń złożyć. Oto jest najwierniejszy raport naszej klęski na dniu 15 października. Wypowiedziałem wszystko bez ogródki; sądź mię teraz W. Ks. Mość jak najsurowiej, tylko nie obwiniaj uczuć moich. Niech żyje książę nasz pan!“ wykrzyknął kończąc tę długą perorę.

Jeżeli mogło co pohamować niecierpliwość moją na tę pocieszną gadaninę, to jedynie obecność dwóch panienek, które zbliżywszy się do mnie, zwróciły na siebie całą uwagę. Trzymając się w objęciach, szły teraz obok nas. Jedna z nich kiwnęła mi głową z wyrazem pół szydzącym, pół ceremonialnym. Smieszność starego gaduły posłużyła nam za pretekst do wzajemnej znajomości, i zaraz porozumieliśmy się w sposób tłómaczący się z ich strony źle tłumionem chichotaniem, i jakiemiś migami, na które jak mógłem odpowiadałem kiwnięciem głowy lub dwóznacznym uśmiechem. Jedna z nich bądź przez wrodzoną śmiałość, bądź przez wyższość pozycyi, zdawała się kierować tą grą, w której towarzyszka dopomagała jej z pewną bojaźliwą nieśmiałością. Spojrzenie mogące z czasem stać się bardzo przenikliwem, włosy jasne ale skłonne do ściemnienia, ożywione ruchy, kibić pełna wdzięku i już rozwijająca się, lecz jeszcze nie rozwinięta zupełnie — wszystko to dość wyraźnie tłómaczyło ową przewagę, jaką pierwsza z tych panienek miała nad swoją przyjaciołką, której oczy jasno-błękitne patrzały w nią jak w tęczę, aby się powodować każdemu jej kaprysowi czy zachceniu. Niebawem dowiedziałem się, że w tej komedyi odgrywałem rolę brata tej pięknej rezolutnej panienki, bo kilka razy, mrugając na mnie znacząco, groziła gniewem niby swego brata owemu staremu wojskowemu, co się przedemną uniewinniał z poniesionej klęski.

Nakoniec niebawem miałem dowiedzieć się rozwiązania tej pociesznej zagadki, ponieważ ów natręt oświadczył ni z tego ni z owego, że naprzód poskoczy do zamku i każe wszystko przygotować, ażebym z należnemi mi honorami powitany został. Jakoż, niezważając na dychawicę a chcąc dotrzymać słowa, puścił się kłusem, i w kilka chwil zniknął nam z oczu. Teraz przyszła kolej na wyjaśnienie. Ta sama dziewczynka co odgrywała główną rolę w powyższej scenie, rozwiązała mi zagadkę w tych słowach:

„Panie kapitanie — rzekła zwracając się do mnie (czytelnik sobie przypomni, że przy mundurze mo im były ozdoby kapitańskie) — nie prawdaż, poznałeś jenerała Rolando? On to, nie kto inny, winien klęsce zadanej wojskom naszym 15go października. Niezręczność jego w tym razie nie da się niczem usprawiedliwić, czuje, że zgrzeszył, i dla tego przybiegł do nas, aby się oczyścić z zarzutu zdrady. Nie uwierzysz, jak drży na nim skóra; chciałby więc wymiarkować, co o jego postępku powie wielki książę; ale mój ojciec tak jest dobry i tak wierzy w tego Rolando popisującego się ciągle przywiązaniem, że zapewne puści mu płazem. My zaś całkiem z innego punktu na to patrzymy. Rolando kompromituje naszą sprawę, jeżeli ją nie zdradza. W. księżna i hrabina Molla przyjęły go bardzo chłodno; ale Lucya i ja chcemy mu strachu napędzić. Otóż, brat mój, z którym nie tak łatwa sprawa, jak z moim ojcem, spodziewany tu lada moment, posłużył nam za środek do dręczenia Rolanda. Ciągle powiadamy mu, że jak Karol przyjedzie, to go każe rozstrzelać, co mu odbiera sen i apetyt. Tymczasem strachy nasze zużyły się, i on zaczął już puszczać je mimo uszu, gdy szczęśliwy traf pozwolił nam spotkać WPana. Podobieństwo twoje z moim bratem Karolem tak jest uderzające, że Lucya wraz ze mną na pierwszy rzut oka wzięły WPana za niego, tem bardziej, gdy zbiegiem nieprzewidzianych wypadków nie byłoby nic dziwnego, żeby książę mój brat zjawił się w mundurze kapitańskim i bez orszaku swoich adjutantów. Brat mój nadbiegł tu spiesznie z głębi Rosyi, a niepokazawszy się nawet u dworu, zaraz objął dowództwo awangardy. Rolando nie widząc go od kilku lat, a do tego przez nas nabechtany, był pewnym, że w WPanu wita mego brata. Najosobliwsze w tem wszystkiem, że głosem przypominasz mi WPan księcia Karola.

Do jakiego oddziału należysz kapitanie? zapytała, przechodząc nagle do innego przedmiotu.

Zamiast odpowiedzieć na to pytanie, dość ambarasujące, wywinąłem się innem pytaniem.

— Wnosząc z słów Pani — rzekłem — widzę, że mam zaszczyt rozmawiać z córką księcia.

— Tak jest, z księżniczką Maryą — odrzekła z pewną dumą, dla pokazania mi, żem się wyraził z niedostatecznem uszanowaniem. Oddałem więc czołobitny ukłon, który dobrze przyjęła.

— A to jest przyjaciołka moja Lucia — dodała, wskazując na towarzyszkę — córka hrabiny Molla, dającej nam gościnność w swoim zamku. Poznałyśmy się od trzech dni i nie możemy żyć bez siebie. Chcę ją mieć za damę honorową, jak tylko dwór wróci do stolicy...

Idąc tak i rozmawiając, z czułością przyciskała Lucyę do serca, która spuszczała oczy na myśl czekających ją zaszczytów u dworu.

Dochodziłem myślą, ile lat ma każda z tych śliczných dziewcząt; lecz kto pyta o wiek kwiatu, kiedy się ten rozwija?! Lada promyk słońca, lada kropelka wody nie byważ godziną jego urodzin? Co najdziwniejszego było w tem położeniu, że dwoje tych dziewczątek z książęcego rodu, z których ojcami się biłem, powierzone były mojej opiece. Po odejściu Rolanda, dziwnym zbiegiem okoliczności, zostały one na mojej łasce same jedne, w czystem polu — tak że z pewną niespokojnością pytałem sam siebie, jakie wyniknąć mogą skutki z tego spotkania? Lecz przypadek wmięszał się znowu w tę sprawę i wcale nie umniejszył moich kłopotów.

Kocz odkryty zaprzężony parą dzielnych koni, pędził ku nam po zakrętach górzystego gościńca, i w mgnieniu oka zatrzymał się przy nas; a kiedy zręczny woźnica rumaki osadził w miejscu, jakaś dama podeszłego wieku z pomocą lokaja wyskoczyła raczej, niż wysiadła z powozu. Dotąd postać jej stoi mi przed oczyma, jak z wyciągniętemi ramiony, kierowana przez lokaja trzymającego ją za rękę, była bowiem ciemną, rzuciła się do mnie, i przyciskając do serca, zawołała: „To on! choć go nie widzę, czuję że to moje dziecko! — “

Napróżno chciałem mówić, aby powstrzymać ten wybuch czułości, do której nie miałem prawa; lecz inne głosy zagłuszyły moją protestacyę; ilekroć też otwierałem usta, uszanowanie zamykało je, i jakaś bojaźń zepsucia tej ułudy uczuć wyle-

względem konstytucyjnym a zarazem określa przyszły stosunek stronnictwa liberalnego w Radzie państwa do teraźniejszego konstytucyjnego gabinetu, stosunek, który, według *Pressy* nastąpić musi właśnie w skutek dotychczasowych czynności ministerstwa na polu konstytucyjnem.

Nastąpiła teraz pora bezparlamentowa, powiada przytoczony dziennik, i potrwa zapewne dobre trzy miesiące, nim się znów zbierze Rada państwa. O zwołaniu sejmów węgierskiego i kroackiego nie ma mowy; ministeryum więc będzie w tej porze martwej miało dość czasu do wypoczynku wśród świeżości letniej. Chociaż nie umielibyśmy wyliczyć wielu uciążliwych wielkich prac naszych u władzy stojących mężów stanu, przecież szczerze życzymy im wypoczynku w miesiącach letnich, żywiąc nadzieję a przynajmniej życzenie, że w porze tej spokojnej przygotują wiele materyału na przyszłą kadencyą.

Ministrowie wiedzą zapewne o tem dobrze, że opozycyjne konstytucyjne stronnictwo podczas minionych ostatnich miesięcy codziennie wciągało w siebie nowy pokarm, a chociaż nowe wybory do Rady państwa w ogólności wypadły na korzyść ministerstwa, to przecież niepodobna, żeby się łudziło co do tego, że liberalne stronnictwo znacznie posunęło się w opozycyi. Czyż mogłoby być inaczej? Cóż bowiem dotąd zrobiono dla urzeczywistnienia konstytucyi w państwie? Tak w szerz jak w głąb zrobiła ona jak wiadomo, zarówno małe postępy. Przecież, ażeby w tym względzie krótko scharakteryzować położenie, pomimo czteroletniego istnienia Rady państwa, podziś dzień nie przedłożono nawet tych projektów, których bezzwłoczne przedłożenie ministeryum zapowiedziało przy pierwszem zebraniu się Rady, nic już nie mówiąc o tem, że dotąd nie stały się ustawami.

Dokądże będzie górą ta polityka odwlekania? Zapytanie to słyszeć już można było podczas przeszłej kadencyi; a jeśli ministerstwo nie uprzedzi czynami, da się ono powtórnie słyszeć i na przyszłej kadencyi a to, jak się obawiamy, tak głośno, że rozdwojenie nie do załagodzenia oddzieli od ministerstwa najlepszą część stronnictwa konstytucyjnego. A wielkim byłoby błędem, gdyby mniemano, że to pozostanie bez wpływu, dokąd ministeryum będzie miało za sobą większość w Izbie poselskiej. Pomimo opozycyi dualistów i federalistów utrzymywało się ministeryum, ponieważ popierało je całe stronnictwo konstytucyjne; lecz jeśli jeszcze znaczna część tego stronnictwa stanie po stronie opozycyi, na ten czas nie utrzyma się ministeryum konstytucyjne, gdyż opozycya ta połączywszy się mimowolnie z opozycyą decentralistyczną, stanie się większością i doprowadzić musi ministeryum do upadku, katastrofa, która skończyłaby się nie na samej zmianie osób. Liberalni posłowie nie mogliby się dłużej trzymać ministerstwa, które tak w dali pozostało za programem, jaki ogłosiło w chwili objęcia spraw. Opinia publiczna nagli liberalnych posłów do decyzyi. Nieustannie wzrasta materyalny ucisk; ciężary podatkowe, zły tok spraw, często [illegible] ruch ban[illegible] hotniczy, powiększająca się pragnienie polepszenia przynajmniej duchowych i politycznych stosunków, zwłaszcza, że w szczególniejszem zapoznaniu sytuacyi ministeryum nadto mało pielęgnuje materyalne interesa. Słowem usposobienie w kraju, czego taić sobie nie można — nie jest zadowolone; Presse radzi więc ministerstwu, aby korzystając z teraźniejszych wakacyj wystąpiło w jesieni nie z próżnemi rękoma przed Radą państwa; a [illegible] aluzyą do pamiętnych słów p. Schmerlinga:

„Zdaje się nam, że wiele nad to długo już czekano.“

Const. oester. Ztg przybierając urzędową powagę, tak donosi o sprawie celnej: Porozumiewanie się z wysłańcami bawarskimi sprawiło ten skutek, iż konferencyi mającej się zebrać w Monachium przedłożonym będzie projekt, aby pod następującemi warunkami przedłużyć trwanie związku celnego i przystąpić do traktatu francusko-pruskiego: 1) Dla Austryi § 31 tegoż traktatu nie ma mieć mocy obowiązującej. 2) Austrya zawiera nowy traktat na lat 12, celem utrzymania i rozszerzenia traktatu z lutego 1853 r. 3) Wysokość cel wchodowych, przywozowych, ma być odpowiednią taryfie z 12go listopada 1862 r., lecz produkta związku celnego mają być wprowadzane za opłatą połowy ceł. 4) Wyjątek od powyższej reguły stanowić mają te produkta, które mogą być wprowadzane albo bez żadnej opłaty celnej, lub też za opłatą całej wysokości ceł zagranicznych. 5) Związek celny obowiązuje się ze swej strony, iż cła zagraniczne podniesie do tej wysokości, aby o 10 procent przewyższały połowę wysokości ceł pruskiej taryfy; produkta austryackie mają tam wstęp dozwolony za opłatą połowy cła, z wyjątkiem po dziś dzień istniejącemi. 6) Staraniem będzie obustronnem, aby jak najwięcej przedmiotów było nie obciążonych opłatą cła, jak najmniej zaś obłożonych opłatą całego cła. Wino nie będzie należało do tych ostatnich. 7) Strony kontrahujące nie będą ceł zagranicznych ani podwyższać, ani zniżać bez obustronnego porozumienia.

— W jednym z ostatnich numerów *Const. oester. Ztg* znajduje się list jakiegoś Czecha z Wiednia, mieniącego się „bezstronnym Czechem z niemiecką mową“, w którym to liście strapionych rodaków pociesza litościwie, iż wprawdzie ustawa o równouprawnieniu językowem w Czechach jest złem i wielkiem złem, lecz złem koniecznem. Nie bylibyśmy wspomnieli o liście owego „bezstronnego Czecha z niemiecką mową“ — gdyż zresztą to tylko można o nim powiedzieć, iż nie ma wcale sensu — gdyby dziennik, który go umieścił, (a posądzają go o stosunki z sferami urzędowemi), w tymże numerze nie był wynosił pod niebiosa decentralizacyi w Austryi. „Dziwna to rzecz — pisze *Const. oester. Ztg* — [illegible] o centralizacyi w monarchii, gdzie obradując 12 sejmów krajowych, których członkowie przyznaną mają wolność mówienia rzeczy, na których wzmiankę nawet w angielskim parlamencie potrząsanoby głową. Sejmy te stanowią prawa, które rozstrzygają stanowcze kwestye życia publicznego, interpelują rząd, i już nawet stworzyły sobie osobną biórokracyę dla spraw prowincyonalnych. Jeżeli w takiem położeniu rzeczy prawią jeszcze o centralizacyi, to zaprawdę trudno się domyśleć, jakie przydomki należą innym systemom rządzenia w Europie“. Takie ma zdanie o stosunkach wewnętrznych monarchii konstytucyjna gazeta austryacka.

— List hr. Apponyi, podany w numerze sobotniejszym naszego pisma, w którym były Judex Curiae zaprzeczając pogłosce, jakoby zasięgano jego rady w sprawie reformy sądownictwa węgierskiego, wynurza swe zdanie, iż reforma przypisywana nowemu kanclerzowi nadwornemu, jest niemożliwą, bo organizacya sądownictwa węgierskiego zatwierdzona sankcyą najwyższą aż do dalszego postanowienia w drodze ustawodawczej i uznana jednogłośnie przez ostatni sejm węgierski, jest nienaruszalną — jak niemniej zapewnienie, *Pesti Lloyd* również przez nasz dziennik przytoczone, iż reforma zamierzona uprzednio poddaną zostanie ocenieniu sejmu węgierskiego, psuje krew dziennikom wiedeńskim, które jeszcze nie ochłonęły z wzburzenia sprawionego uchwałą sejmu czeskiego o równouprawnieniu językowem. Mianowicie *Ost Deutsche Post* nie może poskromić swego oburzenia. Korespondenci tego dziennika, którzy listy swe datują z Pesztu, a piszą je w Wiedniu, nie znajdują dość czarnych farb, aby odmalować stan sądownictwa węgierskiego, w konkluzyi zaś zawzywają wszelkich możliwych potęg na ziemi, potęgi kredytu publicznego, wreszcie ludzkość samą, aby położyły tamę dezorganizacyi, o czywiście dla nagłości rzeczy nie troszcząc się o formy konstytucyjne. Zresztą i pod tym względem można zadowolnić wszelkie skrupuły, bo jak wiadomo korespondentowi reforma zamierzona dotyczeć będzie tylko atrybucyi administracyjnych przyznanych sądownictwu. Zapomniał snać korespondent, iż sam w poprzednim liście kreśląc stan sądownictwa i kierunek, w którym podąży zapowiedziana reforma, mówi o reformie praw nadanych, bo kredyt według niego podkopujących i przedłużających w nieskończoność więzienie śledcze, a więc nie atrybucyi administracyjnych sądownictwa. Przytem nieomieszkano nadawać hr. Apponyemu przymiotników, które tu pomijamy już ze względów przyzwoitości, tudzież jako rzeczy, które w dziennikarstwie wiedeńskiem przestała nas już dziwić; ale dziwi nas jesze, że wierzą jeszcze gdzie niegdzie w szczerość konstytucyjną dziennika, który tuż o granicę zaleca konstytucyą dowolnie pomiatać.

— Do pragskiej *Politik* donoszą równocześnie z Wiednia i z wojewodiny serbskiej, iż zwołanie narodowego kongresu serbskiego nastąpi w bardzo bliskiej przyszłości. Do tego przedmiotu odnosi się przedłużony pobyt w Wiedniu biskupa temeswarskiego Masirewica, który jako zarządca patryarchatu karłowackiego jest zarazem duchownym zwierzchnikiem Serbów w Austryi. Przedmiotem obrad przyszłego kongresu będą wyłącznie sprawy szkolne i kościelne z wykluczeniem wszelkich politycznych, a tem więcej konstytucyjnych kwestyj. Nie można więc żywić nadziei, aby uchwały zapowiedzianego kongresu przysporzyły nowych członków Radzie państwa. Nie wynika jednak z tego wcale, aby na innej drodze ku temu celowi nie podążano. Biskup Masirewicz zaraz za powrotem z Wiednia ma się zająć wydawnictwem dziennika politycznego, którego pierwszy numer ukaże się w Nowym Sadzie w dniu 1 lipca i odtąd trzy razy w tygodniu będzie wydawanem. Redakcyę dziennika obejmuje p. Hadzic, znany filolog i badacz historyi serbskiej, a przedtem radca sądu wyższego. Program tego dziennika jeszcze nie ogłoszony, lecz przeszłość głównego redaktora starczy tu za program.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie pod tytułem „najpoddanniejszego przedstawienia ministra finansów“ podają budżet na rok 1864. Na seryo brać tego budżetu nie można, jest on bowiem prostą formalnością zaprowadzoną w Rosyi małoco pierwéj niż w Turcyi i z tychże samych przyczyn, dla zbliżenia się do zwyczajów cywilizowanéj Europy. Dla Europy jest on tylko reklamą, do któréj tyle wagi przywiązać można, ile do wszystkich reklam. Giełdy zachodnie znają stan finansowy Rosyi lepiéj niżli sam rząd który to tylko wie, co mu urzędnicy powiedzieć zechcą. Dla narodu ogłoszenie budżetu bez możności jego rozbioru i uchwał ciał prawodawczych których nie ma, bez możności zajmowania się nim w opinii i krytyce dziennikarskiéj, jest zupełnie obojętne. Wreszcie, któż zna skrytości labiryntu finansów Rosyi? dzieją się tam rzeczy niepraktykowane gdzieindziéj; pamiętną jest jeszcze sprawa Uszakowa i przypadkowo wykryta kradzież kilkudziesięciu milionów rubli; fałszowanie z wiedzą rządu biletów bankowych podczas wojny wschodniéj trwa jeszcze dotąd w swych skutkach; świeżo wydane rozporządzenie ministra finansów o skończeniu ostatecznem dawnych rachunków od lat pięćdziesięciu, przemawia także za ścisłością obliczeń, a samowola władzy rządzącéj obok ambitnych i zaborczych celów caratu, nie daje najmniejszéj rękojmi na przyszłość. Wszystko to na uwagę wziąwszy, pomimowolnie przychodzi na myśl pytanie: dla czego Rosya bawi się w budżety? i znowu nastręcza się jedyna możliwa odpowiedź: że to czyni na obraz i podobieństwo Europy, nie pytając o resztę, i chce się przytem pochwalić, że na pokrycie deficytu znajduje jeszcze środki. Jak długo jednak znajdować je będzie, tego stanowczo powiedzieć trudno; zdaje się jednak, że przy zachwianem stanowisku banku petersburgskiego, który na każde zawołanie służyć musi rządowi bez względu na upadek swego kredytu, który nawzajem rząd podtrzymuje sztucznemi i kosztownemi środkami zagranicą, regulując gotówką kurs papierów bakowych; wewnątrz zaś kraju czyniąc toż samo za pomocą ukazu znoszącego różnicę pomiędzy rublem srebrnym a papierowym; że przy idącem ztąd niepodobieństwie ściągnięcia do siebie zagranicznych kapitałów jak tylko pod rujnującemi warunkami, gdy nadto rząd rosyjski nie może się jednocześnie oprzeć na kraju i znaleść u siebie potrzebnych kapitałów jak to ma miejsce gdzieindziéj; nie może też liczyć na podniesienie podatków przy zupełnym upadku zaledwie rozwijającego się przemysłu i dobrobytu, to trudno jest rzeczywiście odgadnąć, w jaki sposób zdoła wyjść Rosya z finansowych trudności. Cyfra długu państwa wzrasta niepomiarkowanie, dochody nie powiększają się odpowiednio, deficyt pokrywa się jeszcze dotychczas pożyczką zagraniczną, ale lekarstwo takie zwłaszcza dla Rosyi jest gorsze od saméj choroby. Tymczasem zewnętrzne i wewnętrzne położenie Rosyi wymaga gwałtownie ogromnych wydatków. Że jeszcze dotychczas nie nastąpiła kryzys finansowa w Rosyi, przypisać to należy siedmioletniemu jéj rozbrojeniu, które w części zaledwie zatarłszy ślady wojny wschodniéj, dało jéj możność chwilowego postawienia na stopie wojennéj armii. Powstanie w Polsce i groźby zachodu zmusiły ją wejść na tę drogę, z któréj zejść dzisiaj nie może, tak dla położenia Europy jakoteż dla stanowiska przyjętego przez siebie w Litwie i Kongresówce; armia rosyjska zwiększona w 1862 r. o 87 tysięcy a w 1863 o 142 tysięcy rekrutów, może tylko wzrastać a nie pomniejszać się progresywnie; wydatki na marynarkę w ostatnich dwóch latach przenoszą podobneż wydatki z poprzednich lat siedmiu razem wziętych. Pytanie, zkąd Rosya na to wszystko weźmie pieniędzy? gdyby nawet pod najuciążliwszemi warunkami udało się jéj raz jeszcze zaciągnąć pożyczkę, to w każdym razie nie może się ona odwołać do argumentu, jakiego niedawno użył p. Rouher w Izbie francuskiéj: że choć wydatki wzrastają, wzrasta też jednocześnie i bogactwo krajowe. Wewnętrzny stan Rosyi jest w niczem niepodobny do stanu innych krajów, jedne prowincye urządzone ekonomicznie jakkolwiek, w skutek powstania uległy zupełnemu zniszczeniu, inne zaś nietylko że nie przynoszą skarbowi państwa odpowiednich dochodów, ale nadto wymagają z jego strony nakładów, zapomóg, przywilejów wyłącznych dla rolnictwa i przemysłu, słowem tych wszystkich warunków jakie są konieczne dla każdego zaledwie się urządzającego społeczeństwa. Wprawdzie administracya rosyjska nie jest zbyt czułą na potrzeby narodu: dopiero przed kilkoma dniami dowiedziano się w Petersburgu, że w Zabałkajskim kraju był w zeszłym roku nieurodzaj i w skutek tego ludność mrze zgłodu już rok cały, w każdym jednak razie rząd mało dbając o dobry byt kraju, mniéj jeszcze dla siebie może spodziewać się korzyści. Rozpoczęte uwłaszczenie włościan rosyjskich, nie da się również przeprowadzić jak w Polsce, ruiną majątków ziemskich i klas oświeceńszych; bojarszczyzna na któréj tron i despotyzm się trzyma, wymaga dla siebie rękojmi i przywilejów; rozpoczęta w Rosyi reforma włościańska bez obliczenia się z trudnościami nie da się już cofnąć, a rozwiązać się musi tylko przy podniesionym kredycie, przy napływie i uruchomieniu kapitałów i przy ofiarach znacznych ze strony skarbu państwa. Dawno już lecz bezskutecznie pracują w Rosyi nad podołaniem temu zadaniu, próbowano sprowadzić zagraniczne kapitały za pomocą gwarancyi i przywilejów ze strony rządu na założenie banków rolniczych i przemysłowych, warunki jednak kapitalistów były tak ciężkie, że się wyrzekano tego projektu bojąc się zgubnych jego wpływów; nienormalny bowiem stan finansowy Rosyi, i niepodobieństwo wyjścia z tego stanu, nie pozwala na ściąganie kapitałów z zagranicy. Dopóki bilety kredytowe nie tylko dla banku i skarbu, lecz i dla osób prywatnych mają obowiązujący prawny kurs na 13% wyższy od rzeczywistego, to pytamy: na jakie przedsięwzięcia i na jakich warunkach mogą cudzoziemcy wprowadzić swoje kapitały do Rosyi? Do ustalenia zaś kursu rzeczywistego bardzo jeszcze daleko, ani rząd uczynić tego nie może, gdyż nie ma potrzebnych na to ogromnych kapitałów, ani też chce, gdyż mu z tem wygodnie, iż sama przestrzeń i brak komunikacyi oraz postanowienie kursu przymusowego uwalnia go od wypłat w srebrze na wewnątrz kraju, i pozwala jednocześnie wypuszczać w obieg dowolną ilość papierów. Wprawdzie wpływają powoli do Rosyi kapitały zagraniczne, lecz tylko na majątki nieruchome, to jest: na koleje, fabryki, kopalnie itp., bo cena majątków nieruchomych i z nich dochodów nie cierpi od wstrząśnień systematu pieniężnego tyle, ile wartość procentowych biletów obliczana na kredytowe bilety. Nie płynie stąd jednak żadna korzyść dla państwa, bo wzrost przemysłu i bogactwa krajowego neutralizuje się jednocześnie licznemi koncesyami i gwarancyami, jakie rząd dawać musi w kraju, gdzie ani rozwój industryjny, ani bezpieczeństwo osób i własności nie są zbyt pociągające dla kapitalistów. Ostatecznie jest to tylko eksploatacyą zasobów krajowych przez zagraniczne firmy, które nastręczywszy rządowi chwilową możność obrotu kilkoma milionami gotówki na giełdach zachodu, cały dochód a następnie i kapitał cofają napowrót do siebie.

Ale Rosyi potrzeba przedewszystkiem banków, któreby dawały zaliczki na długie rolnicze i na krótkie handlowe terminy, nie mówiąc już o pomocy, jakąby skarb państwa mógł w nich znajdować. Nikt zaś z kapitalistów nie odważy się wprowadzić do Rosyi np. 1 miliona funtów sterlin. po kursie $33\frac{1}{2}$ pensów za rubel, jeżeli nie będzie miał pewności, że ten milion potrafi wycofać podług tegoż samego kursu. Każdy bank założony w Rosyi musiałby wymagać od rządu koncesyi na przyjmowanie kapitałów i wypuszczanie obligacyj, których wysokość procentową samby sobie oznaczył; musiałby koniecznie wpłaty i wypłaty odbywać w monecie brzęczącej, nareszcie urządziłby się w charakterze zachodnim: z loteryjnymi premiami, grą giełdową i agioterstwem; a tem samem zrujnowałby dotychczaaowy system finansowy Rosyi, zdyskredytowałby bank przez obniżenie wartości biletów kredytowych i przeciągnięcie do swoich kas jego kapitałów na wyższy procent, a następnie, stawszy się regulatorem monetarnego systemu i kursu wekslowego, podnosiłby ten kurs lub zniżał dowolnie na termina swych pożyczek lub odbioru zaliczeń. Łatwo powiedzieć, że stan taki byłby dla Rosyi ruiną. To też niedopuściła go jeszcze dotychczas; gdy jednak zewnętrzne potrzeby państwa wzrastają kolosalnie, a kwestya uwłaszczenia wymaga znacznych kapitałów, i szlachta ich nie ma, stan zaś kupiecki dać ich nie chce dla wyżej przytoczonych powodów; czy więc prędzej czy nieco później Rosya zdać się musi na łaskę kapitalistów zachodnich i przyjąć na siebie wszystkie stąd idące następstwa. Projekta na podniesienie banków miejscowemi kapitałami, bez uregulowania poprzedniego kursu monety, upaść muszą koniecznie. Kosmopolityzm wartości i kredytu jest najnieubłagańszym ze wszystkich kosmopolityzmów. Niepodobna ze względu na obecny stan finansowy Rosyi nie przeciągnąć paralelli pomiędzy nią a Turcyą: tak jedna jak i druga same sobie poradzić w kłopotach finansowych nie mogą, i odwoływać się muszą do zachodu; tak jedną jak i drugą eksploatują obce kompanie i firmy handlowe osiadłe na wybrzeżach kraju, pod względem kolei, przedsiębiorstw górniczych, fabrycznych i handlowych, przez ich ręce przechodzi wszystko, co korzyść przynosi, ale one wywożą tylko zyski, mało się przyczyniając do organicznego urządzenia kraju. Turcya wszakże jest bez porównania bogatsza od Rosyi wartością wewnętrznych zasobów swoich; wysoka cyfra handlu tranzytowego i wywozowego obok nieznacznego stosunkowo przywozu, daje jej ogromną wyższość nad Rosyą. Obiedwie cierpią na skutki polityki zaborczej; muszą się zbroić przeciw ujarzmionym ludom. Turcya jednak trzyma się odpornie, a więc taniej, Rosya brnie dalej po wytkniętej drodze, to też więcej potrzebuje zachodnich kapitałów. Turcya już przeszła następstwa finansowej opieki Zachodu, widziała własnemi oczyma, jak jej papiery kredytowe fluktuowały pomiędzy al-pari i 200%, lecz radykalnym środkiem, bo wycofaniem wszystkich papierów z kursu uniknęła ruiny; papiery te zresztą mało były rozpowszechnione i kurs ich ograniczał się do kilku miast tylko. Dla tychże samych wewnętrznych i zewnętrznych powodów Rosya zmuszoną się widzi polegać na łasce kapitałów zachodnich, gdy jednak przymusowy kurs monety, którym się broni od ostateczności, upadnie przed koniecznością znaczniejszych operacyj pożyczkowych, to wtedy jej papiery kredytowe, rozrzucone po całej siódmej części świata, stać będą gorzej od tureckich kaimów.

Przy takim stanie i perspektywie rosyjskich finansów, jakież może być znaczenie obecnie ogłoszonego budżetu? Cóż tu pomoże częściowe podniesienie podatków od jakiego produktu, kiedy złe tkwi w samym systemie zaborczym caratu, którego wyrzec się nie myśli. Obszernie nad tem rozprawiają liberaliści rosyjscy za granicą i cyframi dowodzą, że tylko wyrzeczenie się dawnych i nowych zaborów i postawienie na miejscu militarnej potęgi, konstytucyjnego porządku w właściwej Rosyi zdoła ją ochronić od finansowej ruiny; a nie masz już dla niej potem odwołania się do kraju, bo ten, bezsilny i zabity despotycznym rządem, w nim złożył całą swą mądrość, wolę i staranie o dobro ogółu. W Rosyi rząd jest wszystkiem, nawet pod względem finansów. Nigdy może ten smutny przywilej azyatyckich rządów nie był dla Rosyi tak uciążliwym jak teraz, kiedy ambicyą radaby sięgać na wschód i zachód i tępić siłą Polaków, a wewnętrzne potrzeby kraju wymagają po niej zwrócenia wszelkich sił i środków na uporządkowanie stosunków społecznych. To też nawet p. Rejtern minister finansów w końcu swego „najpoddanniejszego przedstawienia“ z pewnym naciskiem wyraża nadzieję, że na rok przyszły będzie się można zająć ulepszeniem wewnętrznego stanu państwa.

Dochody Rosyi wyrachowane na rok 1864 na 346,241.000 rub. srebrn. wyższe są aniżeli w roku poprzednim o 27.411,000 rub. srebrn. Przewyżka ta, jakkolwiek podana w przypuszczeniu opartem zaledwie na półrocznych wnioskach z nowo wprowadzonych urządzeń, nie tłomaczy się bynajmniej wzrostem wewnętrznego bogactwa Rosyi. Powiększenie opłat od patentów, konsensów kupieckich, ciążących na handlu rosyjskim ogromną sumą 45.399,433 rub. sr., przyniesie znowu 2.000,000 rs. Zwiększenie podatku od wódki obliczono na 19,713.000 rs. Mniej znaczne pozycye stanowią: dochody z ceł i podniesienie opłat od tytoniu, soli i inne. W roku zeszłym 4,500.000 rub. sr. znajdujących się w banku rosyjskim jako fundusz towarzystw ziemskich kredytowych powstały z wypłat dłużników, figurował także jako pozycya dochodu. Suma ta obecnie została zwróconą właścicielom bez nadziei powiększania nadal w ten sposób cyfry budżetowej. Wysokość zwyczajnych roz-

---

wających się z macierzyńskiego serca. Obecność jenerała Rolando, towarzyszącego owej damie, tłumaczyła tę omyłkę. Wielka księżna, nie wątpiłem bowiem że to była ona, spotkała zapewne na spacerze jenerała zdążającego do zamku, i dowiedziawszy się od niego o przybyciu swego wnuka, kazała co koń wyskoczy pędzić, aby jak najprędzej ukochane dziecko przycisnąć do serca. Ta igraszka z tak świętych uczuć, której ofiarą była czcigodna matrona, robiła najprzykrzejsze wrażenie na nas, wtajemniczonych w niewinną intrygę. Szukałem też jakby odkryć jej prawdę, byle nie w sposób gwałtowny odrazu zabijający słodycz złudzenia — gdy wtem spotkałem się ze spojrzeniem księżniczki Maryi. — Chwała Bogu! pomyślałem, pomoc powinna mi nadejść z tej strony— ale na nieszczęście, wyczytałem w jej twarzy widoczną zmianę: boleść i żal malowały się w rysach.... bladła i chwiała się na myśl, że chcąc zmistyfikować Rolanda, wyprawiła igraszkę z najdostojniejszej i najukochańszej osoby w całej rodzinie. W tej chwili nie była ona już pustem dziewczęciem, ale kobietą czującą głęboko. Dwie duże łzy zostawiły wilgotny ślad na kwitnących jagodach; odrazu zrozumiałem, jakie uczucia i niepokoje miotały tem młodem sercem, kiedy, zbliżywszy się do mnie, szepnęła mi do ucha: „Zaklinam pana, jedź z nami do zamku; jak tylko księżna cokolwiek się uspokoi powiem jej wszystko; chcieć teraz powiedzieć, byłoby z naszej strony okrucieństwem.“

I powiedziawszy to, rozkazującym gestem popchnęła mię do powozu. Nie było sposobu opierać się, wsiadłem więc niby gwałtem wsadzony. Wśród tak dziwnego zbiegu zdarzeń, jakby w hiszpańskiej komedyi, wyzułem się z wszelkiej woli i stałem się igraszką przypadku. W kwadrans potem stara księżna, hrabina Molla, Marya i ja wysiedliśmy przed wystawą zamkową. Jenerał zaś dla braku miejsca w powozie, zdążał za nami na piechotę wraz z Lucią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Lwów. Pisma „Biblioteka Ossolińskich“ przez Dyrekcyę Ossolińskich Zakładu wydawanego opuścił właśnie prasę tom *piąty* i zawiera przedmioty następujące:

Jan Klemens Branicki, ustęp z dziejów polskich XVII wieku, przez Ludwika Nabielaka. Oto są nadpisy pojedynczych rozdziałów tego wielce zajmującego artykułu: I. Młodość i początkowy zawód Branickiego. II. Branicki ketmanem wielkim koronnym i kasztelanem krakowskim. III. Polska pod koniec siedmioletniej wojny. Trwoga Polaków. Korespondencya Branickiego z posłem francuskim w Warszawie. IV. Piotr III zamyśla o Kurlandyi. Branicki podaje rządowi francuskiemu memoryał o poprawie rzeczypospolitej. Katarzyna II obejmuje tron carski. V. Stronnictwo Czartoryskich. VI. Stanowisko Czartoryskich na radzie stanu w sprawie kurlandzkiej. Śmierć Augusta IIIgo. VII. Bezkrólewie. Pretendenci do korony. Branicki jednym z kandydatów. VIII. Zbrojne przygotowania obojej strony. Konfederacya patryotów w Białymstoku. Polityka dworów wersalskiego i wiedeńskiego w sprawie polskiej. IX. Czartoryscy oskarżają w Petersburgu hetmana wielkiego koronnego i księcia Karola Radziwiłła. Branicki broni się memoryałem. X. Hetman przybywa do Warszawy. Obraz stolicy na kilka dni przed konwokacyą. Postawa obu stronnictw. XI. Dzień konwokacyi. Rozruch i gwałty w Izbie. XII. Branicki opuszcza Warszawę. Dziennik ruchów wojennych partyi hetmańskiej. XIII. Dziennik ruchów i przygód partyi Radziwiłłowskiej. XIV. Starania dyplomatyczne po dworach bezowocne. XV. Ostatni okres żywota hetmańskiego.

Andrzej Frycz Modrzewski przez Antoniego Małeckiego. Autor roztrząsa krytycznie to co dotąd o Modrzewskim podano, prostuje i uzupełnia wiele szczegółów na podstawie świadectw pewnych, i daje ciekawy obraz jego życia i pism.

Wyimki z poematu Seweryna Goszyńskiego pod napisem: „Bogarodzica.“

Olgerdowicze — monografia przez Kazimierza Stadnickiego.

Pamiętnik oblężenia Mantui w r. 1799, z pism Cypryana Godebskiego, podany przez Ksawerego Godeskiego z wstępem wydawcy i stósownemi objaśnieniami.

Dziennik podróży po obcych krajach odbytej przez Polaka w latach 1660—1663 podał Łucyan Tatomir.

Spis darów uczynionych dla Zakładu nar. im. Ossolińskich w r. 1855 i 1856.

Warszawa. Majowy zeszyt *Biblio. Warsz.* zawiera następujące artykuły:

Giełda. Komedya Ponsard'a, przekład Henryka Cieszkowskiego.

Przyłączenie wysp Jońskich.

Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna „Faustyna“ dramat starożytny, Ludwika Bouillet. Marek Aureliusz. — „Alkuin i Karol Wielki“ Alcuin et Charlemagne, par François Monnier. „Poezya i wymowa w Rzymie za Cezarów“ (La poesie et l'eloquence á Rome au temps des Césars, par Jules Jaquin). — „Pamiętniki króla Hieronima. — Sztuki podczas rewolucyi, przez Jana Renouvier. „Fizyologia pisarzy i artystów. (Physiologie des Ecrivains et des Artistes, par Deschanel). Wiadomości literackie.

Czarnogórze. Przekład dzieła francuzkiego p. n. Monténégro, histoire, description, moeurs, usages, legislation, constitution politique, documents et piéces officielles par Henri Delarue secrétaire du Prince Daniel 1-er (de 1856 à 1859) Paris 1862.

Sprawozdanie z prelekcyj archeologii sztuki średniowiecznej mianych w uniwersytecie Jagiellońskim w półroczu zimowem roku 1863/4 przez J. J.

Kronika literacka. Kurs nauk wyższych dla kobiet przez El. Ziemięcką, obejmujący psychologią estetykę, pedagogikę i moralność. Zeszyt 1szy. Psychologia z A. Théry i Estetyka. Warszawa 1863, przez Ig. B. — Budowle i usypaliska Słowian pogańskich, ich rodzaje i znaczenie, zbadał i opisał Dr Kazimierz Szulc. Poznań 1864 r. przez J. S. Bardyów, historyczny topograficzny opis miasta i okolicy, skreślił Eng. Dr Sanota, z mapką i planem zakładu przy zdrojowiskach Bardyowskich. Kraków 1862 r. przez K. Wł. W. Ciekawość pierwszy stopień do piekła, przysłowie dramatyczne w jednym akcie wierszem, przez Jana Chęcińskiego. Warszawa 1864 r. przez (f.)...

Rozmaitości. Poezye Orlika, przez Ant. Winiarskiego.

Korespondencya. Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej od J. J.

Berlin. Wiadomo, że p. Karol Forster znany z prac swoich, popularyzujących historyę polską we Francyi, od lat kilku zaczął wydawać w Berlinie *Bibliotekę nauk moralnych i politycznych* zmierzającą do zaszczepienia u nas zdrowych wyobrażeń, których praktyczność okazała się zbawienną tam, zkąd zwykliśmy brać nasze pojęcia polityczne, socyalne, a nawet i modę, z tą jednak różnicą, że zazwyczaj przyswajaliśmy sobie i przyswajamy najlichszy towar, który tylko szerzył prawdziwą truciznę ducha, mało bacząc na objawy głębszych myślicieli, moralistów i polityków, dających zdrowszy pokarm dla serca i umysłu. Na takich to pismach kształcący się naród pewniej trafia do celów cywilizacyjnych, niż kiedy się daje unosić namiętnym szałom i teoryom wyrobionym w mózgach indywiduów bez wiary i sumienia, prawdziwych wrogów cywilizacyi chrześcijańskiej. Ta myśl jakby w przeczuciu późniejszych katastrof dała powód przedsięwzięciu p. Forstera, że już obdarzył nas licznemi dziełami przełożonemi z najlepszych autorów. Wprawdzie lekko sobie ceniono u nas przekłady choćby najzbawienniejszych dzieł, a natomiast całą zasługę przyznawano tylko oryginalnym płodom, które, kręcąc się w kółku jednych wyobrażeń, nie umiały odgadywać owego ogólnego ruchu i pochodu ludzkości, poza którym nie tak łatwo zachować neutralne stanowisko, a jeszcze trudniej, będąc weń porwanym, umieć zoryentować się. — Najnowsze dwie publikacye p. Forstera są: *Prosta droga do szczęścia*, przez Józefa Droz. Wyborne to dzieło znakomitego moralisty używa europejskiej sławy, nie ma więc co rozszerzać się o jego zaletach; dość wziąć tę książkę do ręki, przeczytać kilka kart, aby ocenić trafność i zbawienność z doświadczenia czerpanych uwag i przestróg. — Drugie dziełko ma tytuł: *O organizacyi pomocy publicznej*, przez Juliusza le Bastier. Rozprawa ta traktuje o pauperyzmie, czyli o ubogich, a łącznie z tem o dobroczynnych zakładach. W przedmowie znajdujemy słuszną bardzo uwagę tłumacza: Każdy rząd — powiada on — stojący na czele organizacyi pomocy publicznej w swym kraju, powinienby mieć władzę zmuszania do pracy krajowców żądających tejże pomocy i w tym celu uważam za konieczne, jeżeli pomoc dobroczynności ma być nie samym tylko środkiem miłosierdzia przeciw ubóstwu, lecz także wyrwaniem ubogiego ze stanu pauperyzmu, rehabilitowaniem i powróceniem go jako użytecznego członka towarzystwa, obok zakładów dobroczynnych tak publicznych jak prywatnych istniały zarazem wspólnie z nimi działające rządowe komitety wyszukiwania pracy dla ubogich zdrowych i mogących pracować i ażeby każdy taki ubogi uciekający się do pomocy publicznej zmuszonym był do pracy przez ustawy, a nawet przez kary objęte prawami krajowemi.“ — To pewna, że dobroczynność uorganizowana rodzi próżniactwo spekulujące tylko na sposoby wyżebrania pomocy z różnych źródeł. Autor w przedmowie dał trafny przykład na naszej emigracyi we Francyi, której zamiast pchnąć ją odrazu do pracy, wyznaczono budżet na utrzymanie. Cóż z tego wynikło, oto wielka liczba spuszczając się na subsidia rządowe i rozbałamucona niemi, obrała tryb życia bezczynny, tak, że po trzydziestu latach pobytu we Francyi nie zadała sobie nawet pracy nauczenia się języka francuskiego. Czyż nie lepiej było ich zmusić odrazu do pracy, niż dawać niepodległe stanowisko niby rentierów? Za trud początkowy a może i biedę, byliby błogosławili ten sam rząd i kraj byłby błogosławił ludzi pracowitych, zdolnych, użytecznych....

chodów wynosi 355 mil., więcej niż w roku zeszłym o 21 mil. rs., nie licząc w to rozchodów nadzwyczajnych. Zwiększenie to powstało głównie z przyczyny wojny. 2,500.000 rub. sr. użyto na wzmocnienie kas banku z powodu wypuszczenia przezeń w roku zeszłym 30 mil. rub. 5% i 4% biletami. Powiększenie budżetu ministerstwa finansów o 4½ milionów, spraw wewnętrznych o 3,240.000, poczt o 2 mil., oraz ministerstwa oświecenia i spraw duchownych, również się tłomaczą tak powodami wojny, jakoteż nowego religijno-administracyjnego systematu w prowincyach litewskich i małoruskich. Rozchód na obronę państwa wynosi przeszło o 45 mil. rs. więcej, niż w roku zeszłym. Powstały stąd deficyt: 46,486.000 rub. sr. ma być pokryty w 18 milionach przez nową seryę biletów kredytowych, które cierpliwy bank wypuszcza znowu, a 28 mil. dopełni pożyczka angielsko-holenderska, Hope i Baring, która jeszcze nie została wniesioną. Tymczasem procenta długu państwa wzrosły do 59.637,803 rubli, a obok 119.770,427 rs. pochłoniętych przez ministeryum wojny i 21.684,339 rs. przez ministeryum marynarki, rażąco odbija 6 mil. budżetu min. oświecenia publicznego; wprawdzie Mikołaj zostawił go niższym prawie o połowę. Ponieważ budżet z roku zeszłego został obliczony na stopę pokojową bez obmyślenia wydatków na wojnę, która rok cały trwała, budżet zaś na rok bieżący nie zamieszcza tych wydatków, lecz podaje program na przyszłość, w którym również nie ma mowy o nadzwyczajnych potrzebach wojennych, — niewiadomo więc, gdzie szukać owych sum wydanych na stłumienie powstania polskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gen. Corresp.* donosi, że Namiestnictwo galicyjskie wydało reskrypt do naczelnika obwodu Tarnopolskiego względem noszenia odzieży polskim krojem. W piśmie tem wskazanem jest, że nie istnieje zakaz noszenia stroju narodowego, i nie ma wcale powodu do wydania takowego. Osoby, które miały udział w powstaniu, a nie mają innej odzieży, nie mogą być karane za noszenie takowej (to jest, jak się zdaje, odzieży powstańczej, lecz nie w ogóle narodowego stroju). Zakazanem jest tylko noszenie politycznych godeł, tudzież znaków służących do oznaczenia stopnia wojskowego w szeregach powstańczych, i takowe pociąga za sobą odpowiedzialność przed sądem wojennym.

— Przed sądem krajowym w Wiedniu toczyła się przez trzy dni od 2go do 4go czerwca ostateczna rozprawa w procesie karnym niejakiej Maryi Malwiny z Jeńców czy też Entzów Schmidtowej, córki radzcy kolegialnego w Winnicy na Podolu, a właściwie Maryanny Terleckiej, która przybrała imie tamtej i jako wdowa po Leopoldzie Adamie Schmidt z Wiednia, usiłowała podstępnie spadek jego zagarnąć. Sprawa ta wielce była zawikłaną, z powodu tak zbiegu okoliczności, jak niemniej wielkiej liczby i różnorodności akt sądowych, administracyjnych, dyplomatycznych i wojskowych, że osoby mogące wiele w tej sprawie wyjaśnić już nie żyły, że się ta sprawa odgrywała przez długie lata i to na niezmiernie wielkiej przestrzeni, bo teatrem jej były Wiedeń, Wrocław, Brody, Winnica, Kijów, Wilno, Odessa, Moskwa i Petersburg, że dokumenta do tej sprawy były niemieckie, francuskie, polskie i rosyjskie, a nakoniec, że gdy obżałowana nie posiadała języka niemieckiego, lecz tylko polski i rosyjski, sąd musiał używać pośrednictwa tłomacza. Rzecz opowiemy tutaj, o ile można najkrócej:

W roku 1835 Leopold Adam Schmidt syn zamożnego krawca wiedeńskiego Wilhelma Schmidta, dosłużywszy się stopnia chorążego w wojsku austryackiem, wystąpił i wyjechał w świat szukać szczęścia, do czego mu drogę torować miała znajomość języków i muzyki. Rzeczywiście jako nauczyciel muzyki znalazł chleb w Winnicy na Podolu, i tam dając lekcye w domu radzcy kolegialnego Jeńca czy też Entza (bo nazwisko to różnie w aktach sądowych było wypisane, zapewne według tego, jak je z polskich lub rosyjskich aktów brano, czego przyczyna nie była sądowi wiadoma, a w czasie obrony adwokat obżałowanej powierzchownie ją wyjaśnił). Romans z panną Malwiną Jeńcowną 16letnią córką radzcy zakończył się małżeństwem w dniu 6 listopada 1836 r., gdyż Schmidt nadesłał rodzicom swoim do Wiednia akt ślubny z tej daty, a żona jego napisała do jego familii list po francusku, polecając się im jako Malwina z Jeńców Schmidtowa. Pożycie jednak młodych Schmidtów nie było wcale szczęśliwe: w domu swary i kłótnie, z rodzicami żony proces o posag, a wreszcie odjazd Schmidta od żony i dwojga dzieci, o czem wszystkiem Schmidt donosił niekiedy rodzicom swoim. Lecz potem przez lat kilka nie było o nim już wieści. Dopiero pod koniec r. 1845 bankier Zenker w Moskwie zawiadomił matkę panią Schmidt w Wiedniu, już owdowiałą i powtórnie zamężną za Antonim van der Croyce, że syn jej Leopold umarł w Moskwie 10 grudnia 1845 i zostawił wdowę w ubóstwie. Pani Croyce przesłała synowej wsparcie i zawezwała ją do siebie do Wiednia.

Rzeczywiście w jesieni 1846 roku przybyła do Wiednia Malwina Schmidtowa, wdowa po Leopoldzie Schmidt z trzechletnią córeczką. Na jej spotkanie krewny nieboszczyka wyjechał był aż do Brodów. Zdziwiło wprawdzie niepomału Schmidtów, że na paszporcie wdowy produkowanym w policyi stało nie Malwina z Jeńców Schmidtowa, lecz Maria Anna z Terleckich Schmidtowa, ale gdy inne papiery wdowy były w porządku, a między niemi dowody urzędowe śmierci dwojga dzieci jej i Leopolda Schmidta, z których jedno w Moskwie, drugie w Brodach umarło, gdy następnie pani Croyce dała w siebie wmówić, że Malwina było imieniem drugiem i przydanem, a właściwem i pierwszem Maryanna, rozpoczęto postępowanie spadkowe. Niebawem jednak uderzyło familię Schmidtów, że Maryanna czy też Malwina jest kobietą bez wszelkiego wykształcenia, gdy Leopold opisywał narzeczoną i żonę swoją jako pannę dobrze wychowaną; przypomniano sobie, że Malwina napisała była parę listów po francusku do familii męża swego, a Maryanna nie umie wcale po francusku. Aż nareszcie wśród tego przyszedł do Wiednia list na pół francuski na pół polski od Malwiny Schmidtowej. W skutku tych podejrzeń udzielonych policyi, nastąpiło aresztowanie Maryanny. W śledztwie przyznała się ona, że niebyła żoną Schmidta, lecz żyła z nim lat kilka, że nigdy nie udawała Malwiny Jeńcownej, lecz zawsze Maryannę Terlecką, że nie produkowała aktu ślubnego, że zaś dzieci jej zapisane były na imie Schmidta, to dla tego, że taka jego była wola; nareszcie, że ona sama żadnych kroków nie robiła sądowych dla uzyskania spadku po Leopoldzie, lecz kroki te pochodziły były od pani Croyce i jej zięcia. Uwolniono ją zatem dla braku dowodów od zarzutu oszustwa, a familia Schmidta dała jej na drogę pieniędzy i wyprawiła na Podole.

Spadek po Leopoldzie z ojca, a następnie z matki niedługo później zmarłej, oddany został pod zarząd opiekuna na przypadek zgłoszenia się prawnych spadkobierców, w przeciwnym zaś razie, miał iść na podział między rodzeństwo. Cały spadek po pani Croyce wynosił przeszło 118,000 złr. Gdy po upływie czasu przepisanego nikt się niezgłaszał, spadek podzielony został.

Niezadługo potem zgłosiła się do ministerstwa sprawiedliwości Maryanna Mikołajewna z Jeńców Schmidt w Petersburgu zamieszkała w imieniu swojem jako wdowa po Leopoldzie Schmidt i w imieniu córki swej Emilii. Gdy jednak posiadano w Wiedniu odpis aktu, iż Emilia Schmidt jest córką Maryanny Terleckiej, przeto odmówiono.

Terlecka nie poprzestała na tem. Znalazła ona widocznie w Petersburgu różne drogi, gdyż sprawa jej stała się przedmiotem dyplomatycznej korespondencyi między gabinetami rosyjskim i austryackim, i minister Suwarow gorąco ją popierał. Sądy jednak w Wiedniu przedstawiły cały bieg sprawy i żądały dochodzenia tożsamości osoby. Wtedy przekonano się, że księgi kościelne w Charkowie, gdzie się urodziła Emilia, były podskrobywane i nazwisko Jenc wpisane było później, a wreszcie, że już w r. 1844 Emilia Schmidt umarła. Dalej wykazało się, że Leopold Schmidt pobrał się w Kijowie z Malwiną Jeńcową w r. 1835, ze już w r. 1837 rozwiódł się, że Schmidt wyniósłszy się z Ukrainy przebywał na różnych miejscach w krajach zabranych i w Rosyi w towarzystwie Maryanny Terleckiej, którą za żonę swoją przedstawiał. Policya w Petersburgu zabroniła Terleckiej nosić imienia wdowy Schmidtowej.

Ta jednak nie zaniechała dalszych kroków. Załączywszy akta ślubne, chrzestne itd. z Winnicy, Charkowa i Moskwy, podała w r. 1861 do ministeryum wojny w Wiedniu prośbę, aby sprawę jej spadkową wzięły w rękę sądy wojskowe, jako wdowy po oficerze austryackim. Sąd wojskowy odstąpił tę rzecz sądom cywilnym, a te odesłały petentkę do drogi spornej i taką dały jej odpowiedź.

Z tą odpowiedzią w ręku przybyła Terlecka do Wiednia z mniemaną córką swoją, guwernantką i służącą w jesieni 1862 r. i zajechała do hotelu, gdzie jako właścicielka dóbr żyła na kredyt przez kilka miesięcy, produkując się przed właścicielem hotelu papierami swemi sądowemi. Upominała się ona nawet w ministeryum wojny o emeryturę po mężu swym kapitanie Leopoldzie Schmidt, bo jak się potem pokazało, kapitan tego imienia istniał i umarł. Spadkobiercy Schmidta i pani Croyce zapozwani o wydanie spadku, zanieśli skargę o oszustwo, powołując się na proces dawniejszy Terleckiej z r. 1847. Przesłuchana sądownie w maju r. 1863 Terlecka wypierała się, jakoby kiedykolwiek była w Wiedniu i zwała się Terlecka; owszem uporczywie twierdziła, że się zowie Jeńcowną, żadnej Terleckiej nie zna, żadnego ze świadków nie widziała nigdy w swojem życiu i twierdziła, że wszystkie te zeznania są wymierzone na szkodę jej i jej dziecka, aby zagrabić spadek jej przynależny.

Musiały zapewne jej tłómaczenia w pierwszej chwili zyskać jakąś wiarę, gdyż nie przystąpiono do jej aresztowania; Terlecka jednak widząc co się święci, wyniosła się cichaczem, poleciwszy guwernantce swej i córce przybyć do Wrocławia. Na granicy Królestwa Polskiego nie przepuszczono jej, atoli szczęściem czy zuchwalstwem kierowana, zażądała z Wiednia z namiestnictwa paszportu, jako Marya Malwina Schmidt, wdowa po kapitanie, i takowy uzyskała. Pasport ten ośmielił ją, lecz też i zgubił. Córkę i guwernantkę przyaresztowano w Wrocławiu, gdyż uciekły z hotelu w Wiedniu, nie zapłaciwszy należytości. Z Wrocławia mniemana Emilia Schmidt telegrafowała do Petersburga do mniemanej matki swojej, aby przybyła wydobyć ją z kozy. Terlecka opatrzona pasportem owym pod nazwiskiem Malwiny Schmidtowej, niewahała się przybyć w czerwcu r. z. do Wrocławia, gdzie ją przytrzymano i odstawiono do Wiednia.

Przed sądem stawiona, produkowała cały powyżej wymieniony szereg kłamstw, wypierając się swojego nazwiska Terleckiej i obstając przy nazwisku Jeńcownej, zaprzeczała w oczy wszystkim świadkom, jakoby w r. 1847 była w Wiedniu i dotrwała do końca śledztwa przy swojem. Sąd skazał ją na 5 lat więzienia za chęć oszustwa na osobach spadkobierców Leopolda Schmidta, i za wyłudzenie od kilku osób pod zmyślonemi pozorami pieniędzy. Na tem się skończył proces, którego bohaterka umiała mnóstwo zmyślonych i podrobionych dokumentów przedstawić i bez znajomości języka niemieckiego, w samym Wiedniu wprowadzała długi czas w błąd sądy, namiestnictwo i ministerya.

— Dnia 7go czerwca zmieniła się temperatura od + 11°,4, do + 19°,0, barometr dosięgł o godzinie 2ej po południu 329,'''46, o 10tej godzinie wieczór 329''',73, o 6tej rano 7go 329,'''96, wiatr słaby, przeważnie zachodni stan nieba zmienny, zrano 7go deszcz niewielki; o godzinie 6tej stan ciepła 12°,4 R.

— Jutro we środę dnia 8go czerwca, S. Medarda biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd kraj. lwowski L. M. Rosensteina o wydanym przeciw niemu przez Beile Solet pozwie o zapłacenie 600 złr. Kurator Dr Blumenfeld zastępca Dra Natkis. C. k. sąd kraj krakowski p. Feliksa Gaszyńskiego o dozwolonej intabulacyi sumy 40,000 złp. na dobrach Prusy.

Zawezwania. Zofia Nahlik żona fotografa ze Lwowa do powrotu w przeciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 czerwca. Zanim przystąpimy do sprawozdania z drugiego wczoraj wieczór odbytego posiedzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia wspomnieć winniśmy, że prezes towarzystwa powołał na assesorów jenerała br. Józefa Załuskiego i p. Feliksa Pohoreckiego.

Następnie odczytano motywowany wniosek p. Petrowicza do zmiany w statucie, jako nagły stawiony; miał on na celu wykryślenie prawa głosowania na piśmie na wybory Dyrekcyi, z powodu, że tylko ci, którzy wysłuchają sprawozdania i o prowadzeniu interesów się przekonają, ze znajomością rzeczy wotum swoje oddać są w stanie. Wnosi oprócz tego, ażeby aż do chwili przeprowadzenia tej zmiany, wybór naszej Dyrekcyi zawiesić.

Ostatniej części wniosku, jako statutom dziś obowiązującym przeciwnej, nie mógł prezes uwzględnić. Pierwszej zaś części odnoszącej się do głosowania na piśmie Rada nadzorcza za naglący wniosek nie uznała, a to z powodu, że wybór Dyrekcyi uskuteczniony być musiał.

Z powodu dalej, że Dyrekcya obecnie wybrana trzy lata znowu urzędować będzie, a zatem wniosek ten bez żadnego uszczerbku dla Towarzystwa drogą przepisaną, to jest na przyszłe posiedzenie ogólne wprowadzonym zostanie.

Następnie odczytano wniosek do zmiany w statucie przez kuratora p. Franciszka Trzecieskiego przesłany. Chciał on, ażeby wyraźnie w statucie orzeczonem było, a to z powodu przed trzema laty zaszłego wypadku w Jelny, że sprawa wynikająca z pożaru przed rozpoczęciem zabezpieczenia lub po jego ustaniu wynikła sądowi kompromissarskiemu poddaną być nie może.

P. Piotr Gross wice-prezes, jako sprawodawca Rady nadzorczej z powodu, że od trzech lat z braku tego dodatku żadna inna nie wynikła sprawa, że więc na niebezpieczeństwo Towarzystwo narażonem nie jest, z powodu dalej, że w nieobecności wnioskodawcy, który wniosku ani popierać ani bronić nie może, do dyskusyi nad nim przystępywać nie wypada, wnosił przejście do porządku dziennego, co też Zgromadzenie przyjęło.

Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, Dyrektor pierwszy hr. Henryk Wodzicki w swojem i kolegów swoich imieniu za nowy wybór podziękował. Z przemowy tej końcowy podajemy ustęp.

„Przed trzema laty przyjęliśmy z rąk Waszych nowo-narodzone Towarzystwo w powiciu, wychowaliśmy je z waszą pomocą i opieką na młodziana mającego pewien zasób sił i nadziei. — Snać pochwalacie zasady, które temu wychowaniu przewodniczyły, skoro nam tego młodziana na dalsze trzy lata powierzacie, a to zapewne w nadziei, że go wam mężem oddamy. Na to potrzeba z waszej strony wytrwałości, wyrozumienia i opieki Opatrzności, a na nie zasłużyć, poczciwie pracując, mamy nadzieję.“

Po czem prezes treściwemi słowy pożegnawszy obecnych członków, zamknął posiedzenie.

Kraków 7 czerwca. Dowóz wczoraj zboża z Królestwa Polskiego na granicę był bardzo skąpy. Ruch handlowy w miejscu wystarcza bowiem, a przeto producenci nie potrzebują wysyłać zboża w dalsze okolice. Małe partye, przywiezione wczoraj, odchodziły po tych samych cenach co przed tygodniem. Dzisiaj na targu krakowskim bardzo słaby był odbyt tak w życie jak i pszenicy czerwonej; lecz na niższe ceny nie można było nic dostać. Na transito więcej znajdowały pokupu i przenica i żyto, gdyż się zjawiło nieco kupców ze Szlązka. Białą pszenicę na wywóz do Prus płacono po 30, 31 do 31½ złp. za 172 f.; żyto 19, 19½ do 19⅔ złp. za 162 f. Pszenica czerwona galicyjska znacznie taniej odchodziła, gdyż z Austryi nadeszły uwiadomienia o niekorzystnym stanie targów. Srednie gatunki nie pożądane; przednie, ciężkie ziarno w cenie nieco spadło; płacono je złr. 7·50, 7·60 do 7·75; poślednie i średnie gatunki wystawione na sprzedaż po 7·20 do 7·30. Żyto w małych partyach na miejscową potrzebę i po niższej cenie znajdowało jaki taki pokup. Płacono je po złr. 4·60, 4·75 do 4·90 za 162 f. Jęczmień dość pożądany; utrzymał się przy cenach zeszłotargowych. Owies zbyt drogo ofiarowany i w znaczniejszych ilościach, nie znalazł pokupu z powodu cen wygórowanych.

Bochnia 3go czerwca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·50
Żyto	„	2·23
Jęczmień	„	2·28
Owies	„	2.10
Groch	„	4·00
Bób	„	2·80
Kukurudza	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	11·00
„ miękkie	„	8·00
Siano	(za cetn.)	3·00
Słoma	„	1·10

Radomyśl 3 czerwca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3.20
Żyto	„	2·00
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·50
Groch	„	2·80
Bób	„	2·10
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	0·00
„ miękkie	„	7·00
Konicz na paszę	(za cent.)	1·80
Siano	„	1·80
Słoma	„	0·80

Arad 1 czerwca (Presse). Na przemiany była piękna pogoda i deszcz który dla pól zawsze jeszcze nicoszacowany. Stan zasiewów w okolicy, w Banacie a szczególniej koło Temeswaru, jest nader piękny i w w ogóle nawet na rzepak spodziewać się należy obfitych zbiorów; nie tak jest w górnym Banacie bo tam zasiewy wymarzły. Z Siedmiogrodu przybywają znaczne ilości zboża, ceny jednakże trzymają się silnie; żyto sprzedawano po 3 złr. 99 c. do 4 złr. Bardzo wielką jest konsumacya kukurydzy, którą z sąsiednich gmin zakupują; w ostatnim tygodniu sprzedano jej 5—600 m. po 37 złr. 60 c. Pszenicy przysłano na sprzedaż kiika pozycyj po 5 złr 20 c. do 6 złr., prócz tego znaczne ilości na statkach przybyły.

Zabezpieczenie bydła (Presse). Przygotowania celem założenia ogólnego wzajemnego stowarzyszenia dla zabezpieczenia od szkód przez zarazę na bydło wyrządzanych postępują bardzo prędko i pomyślnie. Sześć tygodni dopiero upłynęło od założenia tego przedsiębiorstwa a już ze wszystkich stron Monarchii bardzo wielu z chęcią przystąpienia do niego się zgłosiło, tak, że do drugiej połowy maja wartość zabezpieczyć się mającego bydła 7—800,000 złr. wynosiła. Licznie także szczególniej z Węgier zgłaszano się z chęcią zabezpieczenia owiec i trzódy. Celem ostatecznego założenia tego stowarzyszenia ma się utwarzyć komitet, którego członkami będą właściciele ziemscy, posiadacze bydła i znawcy.

Wrocław 5 czerwca. (*Breslauer Handels bl.*). W tym tygodniu padał obfity deszcz, który pola dostatecznie zwilżył, a gdy potem się ociepliło przeto ta pogoda obecnie jest bardzo sprzyjającą. Ze wszystkich stron a szczególniej z południowych Niemiec donoszą o zimnych dla zasiewów bardzo szkodliwych nocach, a gdy prócz tego i Dania zaczęła blokadą grozić jeżliby w czasie trwania zawieszenia broni nie ustalono podstaw przyszłego pokoju' i w ogóle nadzieje w pokojowe załatwienie sprawy, Księstw nadelbiańskich znacznie osłabły, przeto też i targi zbożowe angielskie porzuciły dawną stagnacyą i okazywały więcej silnego usposobienia, tem bardziej że i przywóz zboża bardzo był ograniczonym. We Francyi notowano także lepsze ceny. Z Holandyi donoszą o ożywionym obrocie i podniesieniu się cen a targi amsterdamskie poparto w tem ożywieniu poleceniami tutejszemi. Chwiejność cen w krajach południowych Niemiec nadreńskich okazywała dążność do podwyżki na co pogoda znacznie wpłynęła. W Saksonii tylko targi w niczem się nie polepszyły, gdyż tam nieobawiano się skutków chwilowo niepomyślnej pogody.

Opadnięcie wody na Odrze nie wpłynęło na tutejszy handel zboża, gdyż ceny tutejsze nie mają żadnego wpływu na ceny w okolicach bliżej jej rzeki, i tylko nie wielkie ilości żyta spuszczono do Berlina. W ogóle handel zbożowy w przeszłym tygodniu był dosyć ograniczonym, do czego bliski termin jarmarku na wełnę znacznie się przyczynił.

Szczecin 3 czerwca. W ubiegłym tygodniu była bardzo pomyślna pogoda dla zasiewów po chłodnych deszczowych dniach powietrze się znacznie ociepliło, i wegetacya robi szybkie postępy. Przywozy bardzo ograniczone.

Lignica 4 czerwca. Przywieziono około 3,000 cet. wełny, obrót jednak był bardzo leniwy i tylko dobrze wypraną wełnę można było prędko sprzedać ze wzwyżką 3—5 tal. co w porównaniu z zeszłorocznemi cenami w Wrocławiu jest bardzo mało. Z wełny przywiezionej połowa jeszcze nie sprzedana.

Gdańsk 4go czerwca. Czas zawsze chłodny i wietrzny, w ciągu tygodnia mieliśmy jeden obfity deszcz, który na pola wpłynął korzystnie.

Handel zbożowy w Anglii nieco się ożywił. Była lepsza ochota do kupna po wzmocnionych cenach i znaczne ilości zboża przeszły z rąk do rąk. Bliska przyszłość pokaże, czyli targi stanowczo wejdą do wyższego peryodu notowań. Zdaje się jednak, żeśmy najniższe notowania przebyli.

We Francyi także położenie handlu jest lepsze. Skargi na brak deszczu są ogólne, a pod tem wrażeniem rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą zapasów, a tak mąka jak i pszenica ciągle choć zwolna idą w górę.

W Belgii i Holandyi handel mniej więcej okazywał ożywienie. Wszędzie się użalają na chłodną temperaturę, a w środkowej Francyi między 25 a 30 maja codzienne przymrozki i w zbożu i w winie znaczne porobiły szkody.

Na naszej giełdzie było dość życia i dobra ochota do kupna. Ceny żyta od ostatniego sprawozdania nie zmieniły się ale na pszenicy o pełnych 15 guld. możemy podnieść notowania. Gdyby nie wątpliwy stan grożący blokadą, poprawa targów zapewne byłaby bardziej stanowcza.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1200, żyta 640, jęczmienia 60, grochu 40.

Na spichrzach gdańskich po 1 czerwca znajdowało się pszenicy łasztów 21,090, żyta 5,200, jęczmienia 460, grochu 630.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus, wagi pol. korz. warsz.

	wagi holl.		gul. prus		złp.	gr.	złp. gr.	
Pszenicy	od 12⅝ do 12⅞	od 370 do 385	238	242	33	6	34	20
„	130 „ 13½	„ 395 „ 415	245	248	35	15	37	10
„	13? „ 13½	„ 420 „ 440	249	253	37	14	39	16
„	— „ 13⅝	„ — „ 460	—	255	—	—	41	10
Żyta	„ 121 „ 128	„ 248 „ 265	228	241	22	10	23	25
Grochu		„ 250 „ 270			22	16	24	8

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 1271, żyta ł. 330, grochu ł. 48, belek dębowych 8710, sosnowych 62093, bali łasztów 1059.

Wysokość wody w Toruniu 1'11" opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20⅛.—Hamburg 150¼. Amsterdam 142⅓.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 6 czerwca wieczór (*Schl. Ztg.*) Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi spodziewano się z pewnością przedłużenia rozejmu i przyjęcia kompromisu zalecanego przez państwa neutralne. Mocarstwa niemieckie obstają przy linii granicznej od Flensburga.

Hanower 6 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, minister sprawiedliwości oświadczył: Pełnomocnicy Austryi, Prus i Związku niemieckiego starają się na konferencyi o oderwanie księstw od Danii, tudzież dążą do połączenia nierozerwalnego obu księstw w jedno państwo mające być wcielonem w Związek niemiecki pod panowaniem domu Augustenburgów. Hanower przyłącza się do usiłowań mocarstw niemieckich, pokłada nadzieję w siły połączonych Niemiec i w uczucie sprawiedliwości państw neutralnych, a spodziewa się, że cel ten dopiętym będzie na drodze pokoju pod warunkami, na które będzie można przystać.

Hamburg 5 czerwca w nocy. Donoszą z Kopenhagi z d. 4 wieczór: Rada państwa ma być jak słychać wkrótce zwołaną. Blauenfeld i syn przybyli tutaj (był to duński naczelnik powiatu obwiniony wraz z synem o szpiegowanie i więziony. *Red. Cz.*).

Hadersleben 6 czerwca. Na wyżynie Böghövet pod Hadersleben odbyło się zgromadzenie 6000 północnych Szlezwiczan i uchwalono tam następujące oświadczenie: Proponowany przez pełnomocników Francyi i Anglii na konferencyi londyńskiej podział Szlezwiku sprzeciwia się najważniejszym interesom żywotnym; poczytujemy go za największe nieszczęście, jakieby nas spotkać mogło. Nie chcemy być nigdy odcięci od Szlezwiku a wcieleni do Danii.

Kopenhaga 5 czerwca. *Berlingske Tidende* z wczoraj wieczora pisze: Jest powód do mniemania, że to właśnie Dania odrzuciła na ostatniem posiedzeniu konferencyjnem projekt pośredniczy angielski.

Bukareszt 5 czerwca wieczór. Książe Kuza odjechał dziś do Kustendżie z wielkim orszakiem wybierając się do Konstantynopolu. Towarzyszą mu: książe Kantakuzeno, jenerał Floresko, Balanesko, Baligo i Dr Davila.

Londyn 5 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 26 maja: Jenerał Grant posunął się naprzód, aby zmusić jenerała Lee do opuszczenia Scottsylvanii. Przyszło do kilku utarczek, ale nie było walnej bitwy. Lee cofnął się i zajął silne stanowisko między rzekami Anną północną i południową.

Najświeższe wiadomości z Warszawy mówią o prawdopodobnym powrocie do tej stolicy Milutyna. Tymczasem system inaugurowany przez tego zwolennika komunizmu rozwijają dalej tak nazwane komisye miejscowe. Zadaniem ich, jak na teraz, jest tylko urządzenie stosunków gminnych, lecz działając na mocy instrukcyi Milutyna, korzystają one z tej sposobności, aby wpajać w włościan najprzewrotniejsze zasady i rozpowszechniać między nimi antispołeczne wyobrażenia. Do zgromadzonych licznie chłopów komisye owe przemawiając, schlebiają wszystkim złym namiętnościom mas. Między innemi najbardziéj oburzającym szczegółem jest przysądzanie parobkom dworskim na własność tak zwanych czworaków, to jest domów przeznaczonych dla służby dworskiéj i kosztem właścicieli budowanych. Czworaki te są przeto niezaprzeczoną własnością dworu, a tymczasem komisye miejscowe odsądzają zwykle od nich właścicieli dóbr a przysądzają je albo gminie albo parobkom. W jednem miejscu, gdzie taki dom wybudowany był w ogrodzie właściciela, przysądzono go na własność parobkom dla tego, iż mieszkali w nim wspólnie z ogrodnikiem dworskim.

Cesarz Aleksander przybywszy jutro lub pojutrze do Berlina, zastanie już wydrukowane powitanie siebie w dzienniku bismarkowym *Nordd. allg. Ztg*, która przyjazd ten święci panegirykiem w wstępnym artykule, co przyjazdowi temu nadaje polityczny cel.

Wczoraj już w telegramie podaliśmy oświadczenie niejako urzędowe *Nordd. allg. Ztg*: że jeżeli nie przyjdzie na konferencyi londyńskiej do zgody na podstawie odstąpienia Niemcom południowego Szlezwiku po Apenrade, co znaczy dwie trzecie tego kraju, jako minimum żądań pruskich, wtedy wojska niemieckie, „które oswobodziły księstwa z jarzma duńskiego“, pozostaną w księstwach, czekając, czy się *kto* ośmieli wyprzeć je ztamtąd. Gazeta pomieniona, opierając się na deklaracyi zrobionej na zebraniu ludu w powiecie Hadersleben, i na petycyi wyszłej z tego powiatu do króla pruskiego, przeciwnej podziałowi Szlezwiku, twierdzi, że cały Szlezwik chce zostać krajem niemieckim, a przeto należy żądania te uwzględnić.

Nie można się dziwić, że ludność Szlezwiku nie chce, aby prowincya była rozćwiertowaną, lecz niewchodząc tu, czy Szlezwiczanie wolą być wspólnie z Holsztynem, czy bez Holsztynu z Danią, widzimy tu tylko, iż Prusy nagle przeprowadzają w Szlezwiku choć na małą skalę głosowanie powszechne. Pewność, z jaką przemówił dziennik ministeryalny, iż w razie niezezwolenia konferencyi na powyżej przytoczony podział Szlezwiku, wojska nie usuną się z Księstw, jest rękawicą rzuconą państwom neutralnym, w tem przekonaniu, że takowe jej nie podniosą.

Rzeczywiście z dzienników londyńskich wnosić można, że Anglia rękawicy nie podniesie. Wprawdzie *Morning Post* zapowiada, że jeżeli Niemcy nie umniejszą swych żądań, „wtedy Dania nie podpisze takowych, skoro one przechodzą granicę rozumnej rezygnacyi“. Ale jeżeli nie podpisze? *M. Post* zapewnia Danię o pomocy angielskiej. Dotychczas zapewnienia jego nie ziściły się. *Monitor wieczorny* zawsze politykę na nowych zasadach opartą proponuje. Z powodu Lauenburga, który miałby się dostać Niemcom nie na mocy prawa spadkowego, lecz dla tego iż jest niemiecki i że zamknięty między krajami niemieckiemi, mówi organ rządu francuskiego: „Widać, jakie nieprzewidziane zawikłania mogą się wyrodzić w pewnych okolicznościach, gdyby stósowano prawidła dawnego prawa feodalnego do nowych położeń“.

Przed odjazdem ks. Kuzy do Stambułu, a z powodu odbytego głosowania w Księstwach bawiący tam Polacy przesłali księciu adres z powinszowaniem.

Le Progres de Lyon zawieszony został na dwa miesiące z powodu artykułu ubliżającego pamięci marszałka Pélissier.

Wszystkie dzienniki paryskie zajmują się dzisiaj, każdy ze swojego punktu widzenia, odjęciem pensyi profesorskiej w Sorbonie p. Renanowi. Jak wiadomo, rząd zawiesił był przed dwoma laty prelekcye p. Renana z powodu śmiałych zdań, które ten uczony publicysta wyraził był przy pierwszem swojem wystąpieniu w Sorbonie; dziś zaś rząd odjął mu pensyę, którą dotychczas pobierał. *Monitor* donosi, że profesorowie *Collège de France* zawezwani zostali do przedstawienia kandydatów na katedrę gramatyki porównawczej, nowo otworzonej, jakeśmy to wczoraj nadmienili i dodaje, że później zamianowany będzie w Sorbonie profesor języków hebrajskiego i syryjskiego, gdyż miejsce to jest wakującem na mocy dekretu 1go czerwca. Tak więc tym razem p. Renan został stanowczo odsuniętym.

Listy z Tunis z 31 maja donoszą, że położenie znacznie pogorszyło się i że powstańcy stoją u bram miasta. Bej waha się. Żądania powstańców z każdym dniem zwiększają się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 7 czerwca. Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi Dania proponowała dwutygodniowe przedłużenie zawieszenia broni; Prusy zaś żądały dwumiesięcznego. Hr. Bernstorff gotów jest zalecać dwutygodniowy termin, lecz aby po upływie tego czasu rozpocząć ponownie kroki nieprzyjacielskie bez uprzedzenia poprzedniego.

Londyn 7 czerwca. Mówią, że Dania zgadza się na odrzuconą przez mocarstwa niemieckie linię graniczną Szlei jako ultimatum, i odrzuca zawieszenie broni bez naznaczenia punktów przedugodnych pokoju.

Londyn 7 czerwca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych lord Palmerston odpowiadając na interpelacyę Osborna, rzekł: Następne posiedzenie konferencyi jeszcze nie oznaczone, gdyż pełnomocnicy oczekują instrukcyj. Niewątpliwie konferencya zbierze się jeszcze na posiedzenie przed d. 12ym bm. Słuszne powody dozwalają się spodziewać, że wtedy przedłużenie rozejmu przyjdzie do skutku, które dotychczas niedało się osiągnąć.

Wiedeń 7 czerwca wieczór. *Presse* wieczorna zamieszcza telegram londyński, który mówi: Gdy na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi Dania na dwutygodniowe tylko przedłużenie rozejmu przystać chciała, mocarstwa zaś sprzymierzone obstawały najmniej przy dwumiesięcznem, przeto jak na teraz porozumienie niemogło być osiągnięte.

Drezno 7 czerwca. Książę Fryderyk Augustenburgski zaniechał tymczasowo podróży do Wiednia, i wyjechał ztąd dzisiaj przez Berlin do Kiel.

Kursa. Wiedeń 7 czerwca. Kolej północna 180 20 — Akcye kredytowe 194·60 — Losy z 1860 roku 96·20. — Losy z 1864 r. 94 — Paryż 7 czerwca. Renta w południe 66·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Ostrzeżenie!

W nocy z dnia **2** na **3** Czerwca r. b. **skradziono** podpisanemu **sześć obligacyj indemnizacyjnych** w wartości nominalnéj 1.000 złr. m. k. w szczególności: **Krakowskie** Nr, **212** na złr. 500 i Nra **7.918, 8.149, 10,691** każde na 100 złr. — **Lwowskie**: Nra **1.792** i **1.903**, każda po 100 złr.; wszystkie zaś z kuponami nowego wydania, od których tylko pierwsze, na 1go Maja rb płatne, były odcięte. — Przed kupnem tych obligacyj ostrzegam każdego, bo już o amortyzacyę do ck. Urzędów podałem; a, ktoby je wykrył, raczy mnie przez miłość bliźniego o tem zawiadomić, bo straciłem w nich całe moje mienie, na które ciężko przez całe życie pracowałem i oszczędzałem.

Łańcut dnia 3 Czerwca 1864.

(755--3) **Jan Cebulak,** posługacz przy pakunkach w dworcu kolei w Łańcucie.

Z PRODUKCYI NASION PASTEWNYCH

KLECZY Gór.,

(zaszczyconéj medalami).

Ponieważ zasadą naszą jest niezostawianie Nasion z jednoroczne gozbioru na rok następny, więc tem samem, przy większych zbioracha mniejszych zamówieniach, produkcya narażoną jest na straty sprzętu nasion sprodukowanych a nie pozbytych. Mając jednak przed rozpoczętemi zbiorami rękojmię liczniejszych zamówień, tem pewniéj większe przestrzenie pod zbiór nasion pastewnych zostawić może.

Uwzględniając tę korzyść Produkcyi, uwiadamiamy, że zamawiający drogą przedpłaty przed dniem 15 Lipca nabyć mogą nasion pastewnych z Produkcyi naszéj po następujących cenach:

Mięszanki	Nr.	I. korzec	4	złr. w. a
„	„	II. „	7	„
„	„	III. „	11	„
„	„	IV. „	15	„
„	„	V. „	24	„

Szczegółowe gatunki innych nasion pastewnych zamawiający drogą przedpłaty otrzymają o 20% taniéj, jak w cennikach po ukończonych zbiorach podane będą.

Zamówienia donoszące 100 złr. wal. a. obowiązujemy się na nasz koszt odstawić na wskazaną ostatnią stacyę kolei żelaznéj.

Poważamy się dodatkowo powtórzyć, że, jak zawsze, tak i teraz, za dorodność nasion i pewność kiełkowania zaręczamy; a opierając się na 24-letniém doświadczeniu, chętnie żądającym objaśnień tak co do siewu jako też doboru nasion podług podanéj jakości gleby i płodozmianu udzielamy. (696--3)

Klecza Gór. poczta Wadowice.

Henryk ze Sławna **Sławiński i Syn.**

WODA mineralna Żegiestowska,

tegorocznego napełniania, jest na Składzie w Aptece „pod białym Orłem“ ***A. Siedleckiego*** W KRAKOWIE. (763-1-3)

Do p. ***J. G. Poppa,*** praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską **Wodę Anaterynową do ust** *zbadałem chemicznie* i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (174-5-12)

Dr. Jan Flor. Heller, przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

SZPRYCOWANIE i PIGUŁKI z Rosliny Matico,

PP. GRIMAULT et Comp., aptekarzy w Paryżu

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico,* leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragii i najuporczywsze rzeżączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili najpierwszej [illegible] PP. Cazenave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w wypadkach świeżych, zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, których ani *Balsamem Kopajwy,* ani *Kubebą,* ani *Saletranem srebra, siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (144-17-)

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* — w Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera,* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* — w Kijowie u p. *Marcińczyka.*

Blachy cynkowe,

z fabryki pruskiéj, rozmaitych numerów po cenach fabrycznych, sprzedaje Dom handlowy pod firmą: ***Antoni Hoelzel*** w KRAKOWIE. (783-1-4)

WIEŚ Borek Fałęcki,

pół mili od Krakowa, na trakcie Wiedeńskim, z krzyżowym gościńcem w bardzo pięknem położeniu, mający 500 morgów obszaru, z propinacyą, cegielnią i młynem na rzece — jest z wolnéj ręki do sprzedania. (603-1-6)

Olejne Farby

wszelkich odcieni, utarte u mnie jak nadelikatniéj w pokoście lenno-olejnym za pomocą maszyn, tak na gęsto jakoteż rozpuszczne, gotowe do użytku, polecam po cenach najtańszych, a przynajmniéj po tych samych, po jakich sprzedają się w Wiedeńskich fabrykach farb. Farby te są szczególnie odpowiednie do użytku na wsi, gdyż każdy zwykły robotnik może niemi przedmioty obciągnąć.

Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniéj przez furmankę lub pocztę, zaś instrukcye co do sposobu użycia udzielają się natychmiast najchętniéj.

Wszelkiego gatunku **lakiery do lakierowania** także **posadzek, masy do woskowania posadzek** oraz **pędzle** znajdują się również w zapasie.

(737-1-6) ***O. T. Winkler,*** we Lwowie, miasto Nr. 78.

Młody Człowiek,

który ukończył niższe szkoły realne i wyższą szkołę gospodarczą, będący dotąd na praktyce gospodarskiéj, biegły w języku niemieckim oraz nieco w polskim i ruskim, poszukuje posady urzędnika pomocniczego (adjunkta), lub praktykanta przy jakiem większem gospodarstwie. Bliższe szczegóły na listy frankowane pod adresem: **F. J. N. 78** w Holesove na Morawii. (762-1-3)

FOSFORAN ŻELAZA

p. ***Leras,*** inspektora paryzkiéj akademii medycznéj.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak *Fosforan żelaza;* dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym chorym. Leczy on *boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upławy, brak regularności miesięcznéj, lymfatyzm, niedokrwistość, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.* Środek ten posiada dowiedzoną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust ani zębów.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w WARSZAWIE i w aptekach pp. Chrościckiego w WILNIE, — Ruckera we LWOWIE — Elsnera w POZNANIU, — Molędzińskiego w KRAKOWIE, i Marcińczyka w KIOWIE. (143-16-24)

Hermann Alfons,

Dentysta w Krakowie.

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 349, ma zaszczyt oznajmić niniejszem, ***że do dnia 30 Czerwca r. b.*** pozostanie w Krakowie, ***1go Lipca*** zaś wyjeżdża na 3 miesiące do Szlązka i dopiero od ***1go Października r. b.*** znowu w Krakowie ordynować będzie. (479--7)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie, wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (138-17 18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

EGZAMINA w Szkole rolniczéj Dublańskiéj na II półrocze roku szkolnego 1864.

odbywać się będą **od dnia 18 do 28 Czerwca r. b.** w następującym porządku:

Dnia 18 Czerwca	w roku I,	Rolnictwo i Praktyka rolnicza.
dto	„ „ II,	Ekonomia i Miernictwo.
dto	„ „ III,	Technologia, Chów zwierząt.
Dnia 21 Czerwca	w roku I,	Fizyologia zwierząt,
dto	„ „ II.	Chów zwierząt, Chemia organiczna.
dto	„ „ III,	Ekonomia, Budownictwo.
Dnia 23 Czerwca	w roku I,	Botanika, Fizyka i Metereologia.
dto	„ „ II,	Rolnictwo i Praktyka rolnicza.
dto	„ „ III,	Leśnictwo i Chemia rolnicza.
Dnia 25 Czerwca	w roku I,	Chemia nieorganiczna.
dto	„ „ II,	Mechanika i Ogrodownictwo.
dto	„ „ III,	Rolnictwo, Praktyka rolnicza.
Dnia 28 Czerwca	w roku I,	Matematyka.
dto	„ „ II,	Rachunkowość.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych w dniach wyżéj wyrażonych z każdym uczniem z osobna z każdego przedmiotu.

Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny, mianowicie dla rodziców, krewnych lub opiekunów, których się niniejszem uprzejmie zaprasza.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gospod. Galicyjskiego.

Lwów dnia 2 Czerwca 1864 r.

(760-1-3) Prezydujący: ***Krasicki.*** Pełniący obow. Sekretarza: ***J. Grelinger,***

PIERWSZE WĘGIERSKIE TOWARZYSTWO wszelkich ubezpieczeń W PESZCIE.

otwiera nieznane dotychczas w kraju naszym, choć gdzieindziéj za granicą od wielu lat praktykowane

Ubezpieczenie czynszów z domów.

Ubezpieczenie to zapewnia właścicielowi zwykły dochód z domu, na wypadek zniszczenia go od pożaru, przez przeciąg odbudowania tegoż.

Ważnym jest ten rodzaj ubezpieczenia dla wszystkich, których dochody z domów stanowią jedyne utrzymanie i zaopatrzenie rodziny, lub jeżeli mają pokrywać spłaty procentów, i długów; szwank bowiem na nich odejmuje możność zadośćuczynienia obowiązkom, i w krytycznem stawia położeniu.

Pierwsze Węgierskie Towarzystwo niniejszém podaje zaradczy środek tém przystępniejszy, że Opłata (Premia) od czynszów z domów, które można całkowite lub w części ubezpieczać jest bardzo małą; dla stron bowiem gdzieindziéj, to jest w jakimkolwiek Towarzystwie Assekuracyjném ubezpieczonych jest o 25% niższą, zaś dla domów u nas w pierwszém Węgierskiem Towarzystwie ubezpieczonych o 50% tańszą od Premii z domów opłacanéj.

Bliższe objaśnienia i druki na podania o ubezpieczenie dostarczy na każde zażądanie Główna Ajencya w Krakowie jako téż wszyscy Ajenci pierwszego Węgierskiego Towarzystwa.

Kraków dnia 1go Czerwca 1864 r

(722-2-3) Główna Ajencya: ***Józef Riedel.***

Świeżo powstały Zakład Wód mineralnych słonych i jodo-bromowych w RABCE, (poczta Jordanów), otworzony będzie dnia 15 Czerwca 1864 r.

Zakład ten— ośm mil od Krakowa, a w połowie drogi z Krakowa do Szczawnicy odległy — jakkolwiek w pierwszym roku swego istnienia, ma już 70 pokoi gościnnych, należycie umeblowanych, Restauracyę wygodnie urządzoną, i Lekarza zdrojowego, a obok jedynych swego rodzaju wód leczniczych poszczycić się może okolicą zdrową i nader malowniczą. — Zamówienia przyjmuje (764-1-3)

Inspekcya Zakładu.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów, **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bledniсę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do (294-36-) 65.000 uleczeń.

Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński,* p. *W. Molędzińaki* i p. *Karol Rząca* kupiec;— we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker,* — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Główny Skład

Wszechstronna użyteczność **Cementów** przy wszelkich budowlach coraz bardziéj uznaną zostaje, a tem samem użycie *Cementu, jako nieodzownego materyału przy każdéj budowie,* niezmiernie się rozpowszechnia.— By zadość uczynić ciągle wzmagającéj się potrzebie, podpisany Dom handlowy utrzymuje **wielki skład komisowy**

Roman i Portland Cementu

z najsłynniejszych zagranicznych fabryk, jak niemniéj ma *wyłączny Skład, w gatunku celującego a krajowego,* **Roman Cementu z fabryki w Grodźcu** i sprzedaje takowe po fabrycznych najumiarkowańszych cenach.

(727-2-) **STANISŁAW FEINTUCH w KRAKOWIE.**

Stanisława Feintucha. — Roman i Portland — CEMENT

BIÓRO KOMISOWE

dawniéj ***L. Sroczyńskiego,*** w Krakowie, ulica Floryańska N. 335, poszukuje:

Ogrodnika dobrze uzdatnionego.

Posadzki dębowe i jaworowe z odstawą, do sprzedania i układanie tychże przyjmuje.

Bona Szwajcarka poszukuje miejsca w domu obywatelskim w Galicyi.

Guwernantki, Guwernery, Bony poszukują miejsca.

Rządcy dóbr, Leśniczowie, Ekonomi, Gospodynie poszukują miejsca.

Poszukuje się **małych dzierżaw** wiejskich.

Poszukuje się **kupna i dzierżawy Aptek.**

Uczeń do handlu, [dobrych rodziców, poszukuje miejsca.

Przesyłanie Gorali do Królestwa Polskiego uskutecznia się.

Przyjmuje się okstalunki **na wapno** niegaszone po znacznie niższych cenach jak zwykle w Krakowie. (344 13-15)

Mólom i pluskwom śmierć!

Aby futra i towary wełniane od **mólów** na pewne zachować, polecam tynkturę *„Mólom śmierć,“* którą regularnie nakrapiając rzeczy, uwalnia się od wszelkiéj obawy w szkodzie.

Również polecam przeciw *Pluskwom,* istnéj już u nas pladze domowéj po tysiąckrotnych doświadczeniach, jako niezawodną uznaną tynkturę

„Pluskwom śmierć,“

która to plugastwo wraz z zarodkiem natychmiast zabija, nie będąc bynajmniéj ludziom i zwierzętom pacierzowym szkodliwą, który to przymiot także tynktura przeciw Mólom posiada.

Każda próba przekona o prawdzie wyż powiedzianego. (457-11-12)

O. T. Winkler we Lwowie, Nr. 78, miasto.

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi, podejmuje się wyjednania

WIZY PASZPORTOWÉJ,

stósownie do obowiązujących przepisów w jeneralnym Konsulacie rosyjskim w Brodach **Henryk Soblik,** utrzymujący handel galanteryjny i norymberski w Krakowie. (656--6)

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (311-11-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej,**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca,* kup., — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch,* aptek.

Do APTEKI „pod złotym Słoniem“ ***Stockmara*** w Krakowie, potrzebnym jest

Praktykant

z ukończoną 4 lub 5 klasą gimnazyalną. (731-2-3)

Dnia 22go Czerwca r. b. nastąpi ciągnienie przez tutejszy rząd gwarantowanego

wielkiego Losowania pieniężnego,

zawierającego w ogólnéj ilości wygrane po: **złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000. 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 2.000, 1.000,** itd. w srebrze.

Cały los do tego ciągnienia kosztuje 6 zł. w. a. w banknotach — pół losu złr. 3 — ¼ losu złr. 2 za nadesłaniem kwoty.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować spiesznie do podpisanego handlu efektów, który przeszle losy biorącym listę ciągnienia natychmiast po ciągnieniu. (729-3-6)

„J. G. Lussmann jr. Frankfurt a. M.“

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi, leczy za pomocą **Elektro-Magnetyzmu** następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe;* wszelkiego rodzaju *kurcze;* ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków; słabości szpika pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (124-4)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Dobra ziemskie,

mianowicie: dwie wsie 702 morgi mające, drugie dwie wsie 786 morgów obejmujące z lasami, blisko Krakowa, wieś przy Krakowie około 100 morgów mająca — wszystkie z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi są do **nabycia z wolnéj ręki.** (745 3-4)

Wiadomość udzieli i pośredniczyć będzie Notaryusz Dr. *Strzelbicki,* przy ulicy Grodzkiéj pod L. 74/101 w Krakowie zamieszkały.

Agronom i Technik

ukończony,

mogący się z kilkoletniej praktyki gospodarczéj wykazać jak najpiękniejszemi świadectwami i rekomendacyami — poszukuje odpowiedniego umieszczenia bądź w zawodzie ekonomicznym jako Rządca lub Ekonom samoistny, bądź też w zawodzie technicznym jako Kassyer, Kontrolor lub Rachmistrz; a to tak w Galicyi, jako też i w innych prowincyach polskich.

Bliższa wiadomość listownie pod adressą K. M. poczta KALWARYA. (670--3)

Do dzisiejszego Numeru dołącza się „Wykaz dzieł wydanych przez c. k. Towarzystwo Naukowe Krakowskie.“

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111½	110
Listy zast. pol. z kup.	96⅓	95⅓
Banknoty pol. 100 złr.	419	415
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 6 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 80	68 70
5% Pożyczka narod.	80 30	80 25
„ Metaliki na m. k.	73 10	73 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgierr.	75 60	75 25
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy	żądają	płacą
Losy ks. Palfy	30 —	29 50
„ ks. Klary	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	32 25	31 75
„ miasta Budy	29 50	29 —
„ ks. Windischgr.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	20 25	19 75
„ hr. Keglevich	13 50	13 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 85	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 44½	5 43½
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto al marco	5 42	5 40
Napoleondory	9 16½	9 15
Suwereny	16 40	16 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 55	79 83
Akc. kol. gal. b. kup.	227 17	225 —
Warszawa 2 czerw.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 6	— —
kupon. „	—	68⅞
Listy zast. III ok. „	14 13	14 9
kupon. „	—	— 26⅔
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór. [illegible]

z *Szczakowej* do *Krakowa* 5.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowej* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. [illegible]

[illegible]

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*